

ZESZYTY EICHENDORFFA 2005
EICHENDORFF-HEFTE 10
Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



KWIETIEŃ - CZERWIEC

APRIL - JUNI

ZESZYTY EICHENDORFFA 2005

EICHENDORFF-HEFTE 10

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur

Margarethe Korzeniewicz Eichendorff im Ruhestand.....4	Margarethe Korzeniewicz Eichendorff na emeryturze.....5
Joseph von Eichendorff Mädchenseele (1814).....26	Joseph von Eichendorff Dusza dziewczyny (1814).....27
Helmut Neubach Als Korfanty den ersten oberschlesischen Mandat für die Polen gewann...28	Helmut Neubach Jak Korfanty uzyskał pierwszy górnośląski mandat dla Polaków.....29
Krzysztof Spałek Nicht nur Dinosaurier.....42	Krzysztof Spałek Nie tylko dinozaury.....43
Marta Rostropowicz-Miśko Ein unvergessener Künstler, nochmals über Max Glauer.....50	Marta Rostropowicz-Miśko Niezapomniany artysta, czyli jeszcze raz o Maksie Glauerze.....51
Max Glauer Erinnerungen an Carlsruhe.....60	Max Glauer Wspomnienia o Pokoju.....61
Hans Niekrawietz Romantische Welt um Carlsruhe.....74	Hans Niekrawietz Romantyczny świat Pokoju.....75
Johannes Krosny Das zweite Festival der Musik der alten Parke und Gärten in Carlsruhe.....80	Janusz Krosny Drugi Festiwal Muzyki Zabytkowych Parków i Ogrodów w Pokoju.....81
Aus dem Leben unserer Region84	Z życia naszego regionu85
Das sollte man lesen Mein Kriegsende.....86	To warto przeczytać Mój koniec wojny.....87
Johannes Krosny xxx.....92	Janusz Krosny xxx.....93
In Polen.....94	W Polsce.....95
Ein Sommer in Stockholm.....96	Lato w Sztokholmie.....97
Oberschlesisches Märchen Das vergessene Kind.....104	Krzysztof Smolarczyk Droga do Dąbrowy.....102
	Pan.....103
	Górnośląska baśń Złota góra.....105

Wydawca/Herausgeber
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0) 32/414 92 06-08, fax (0) 32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
profrostropowicz@poczta.onet.pl
Norbert Honka, Krzysztof Smolarczyk (członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiolda

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Andrzej Walko

Projekt okładki:
Gestaltung des Umschlages
Adolf Panitz / Andrzej Walko

© Copyright 2005 by Górnouśląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach

ISSN 1730-4873

Skład: FORPRESS Andrzej Walko
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



*Evangelische Pfarrkirche in Carlsruhe
Ewangelicki kościół parafialny w Pokoju
Foto/Zdjęcie: Krzysztof Miller*

Margarethe Korzeniewicz

Eichendorff im Ruhestand

Obwohl Joseph von Eichendorff 1844 in den Ruhestand versetzt wurde, kann man keineswegs die nächsten zehn Jahre seines Lebens als „ruhig“ bezeichnen.

Die politischen Umstände in ganz Europa und insbesondere in Deutschland haben sich so zugespielt, dass der einzelne Mensch nicht viele Chancen hatte, das eigene Leben selbst zu gestalten. Das Individuum musste sich vor den Kräften der Geschichte beugen.

Die Wirtschaftskrise in Deutschland (1843-1846) verursachte soziale Spannungen, deren Auswirkungen bis in die entlegensten Provinzen reichten. In Niederschlesien erhoben sich 1844 die Weber, deren Hungeraufstand blutig bestraft wurde. In Oberschlesien wüteten Cholera und Rinderpest, die Bauernfamilien litten Not und Armut.

Der Geist dieser bewegten Zeit erfasste auch die katholische Kirche, wobei sich eine völlig neue Tendenz, Deutschkatholizismus genannt, formierte. Der Deutschkatholizismus (gegründet von dem später exkommunizierten Grottkauer Kaplan Johannes Ronge) war eine religiös-oppositionelle bürgerliche Bewegung in Form einer Abspaltung von der römisch-katholischen Kirche. In ganz Deutschland, vor allem aber in Schlesien, bildeten sich über 200 deutschkatholische Gemeinden, deren Mitglieder in der Mehrzahl den unteren Schichten angehörten. Es waren Handwerker, Kleinhändler, Tagelöhner, Dienstmädchen sowie niedere Beamte. Die Bewegung konzentrierte sich in Gegenden, in denen die Industrialisierung am weitesten fortgeschritten war. Angesichts solcher Umstände in der Kirche musste auch Eichendorff zur Feder greifen. Es entstand seine kritische *Streitschrift zum Deutschkatholizismus*. Mit dem Ausbruch der Revolution von 1848 verlor die auch antifeudale Züge beinhaltende Bewegung ihre Kraft, trug aber stark dazu bei, dass sich die soziale Unzufriedenheit in Gewalt entlud.

Margarethe Korzeniewicz

Eichendorff na emeryturze

Pomimo przejścia w roku 1844 w stan spoczynku, życie Josepha von Eichendorffa w ciągu kolejnych dziesięciu lat nie będzie układało się w żadnym wypadku spokojnie.

Sytuacja polityczna w całej Europie, głównie zaś w Niemczech, spowodowała, że ludzie nie byli w stanie samodzielnie sterować swoim życiem. Jednostka zmuszona została zmierzyć się z siłami dzierżącej się historii. Kryzys gospodarczy w Niemczech (1843-1846) wywołał napięcia społeczne, których skutkami dotknięte zostały również wschodnie prowincje kraju. Na Dolnym Śląsku doszło w 1844 roku do gwałtownych wybuchów niezadowolenia tkaczy, których strajki głodowe stłumione zostały w sposób niezwykle brutalny. Górnego Śląska nawiedziła epidemia cholery oraz pomór bydła, rodziny chłopskie popadły w skrajną nadzieję.

Także Kościół katolicki nie uchronił się przed negatywnymi skutkami owych niespokojnych czasów, czego rezultatem było uformowanie się zupełnie nowej tendencji zwanej katolicyzmem niemieckim. Katolicyzm niemiecki (zainicjowany przez ekskomunikowanego później księdza Johanna Ronge z Grodkowa) był religijno-opozycyjnym ruchem mającym na celu odcięcie się od Kurii Rzymskiej. W całych Niemczech, zwłaszcza jednak na Śląsku, powstało ponad 200 niemieckokatolickich gmin, których członkowie rekrutowali się z niższych warstw społecznych. Byli to głównie rzemieślnicy, drobni kupcy, najemni robotnicy, służące, niżsi urzędnicy. Ruch katolicko-niemiecki koncentrował się na terenach, gdzie najdalej posunięta była industrializacja. Zaistnienie takiego fenomenu w Kościele interesowało również Eichendorffa, który sformułował swoje spostrzeżenia na ten temat w pracy zatytułowanej *Polemika z katolicyzmem niemieckim*. Wraz z wybuchem rewolucji 1848 roku ruch niemiecko-katolicki, mający również cechy ruchu antyfeudalnego, stracił na znaczeniu, przyczynił się jednak do tego, że niezadowolenie społeczne tego okresu przerodziło się w krwawy konflikt.

Eichendorff war immer ein sehr aufmerksamer Beobachter seiner politischen Gegenwart. Als preußischer Beamte durfte er jedoch seine eigene Meinung in publizistischer Form nicht äußern. Zwar nahm er öfter politische Stellung, aber nur in poetischer Verhüllung (eine Reihe von politischen Gedichten wurden erst nach seinem Tod veröffentlicht). Als Pensionär konnte er eher seine Meinung sagen und ergriff das Wort als Verfasser unzähliger Beiträge in den Zeitschriften.

Mit dem Deutschkatholizismus konfrontierte er sich sogar persönlich, und zwar im März 1845, als er nach dem Tod seines Onkels Rudolf von Danzig nach Wien reiste. Da es damals noch keine Bahnverbindung zwischen Danzig und Wien gab,

musste er die Strecke zu einem großen Teil per Kutsche zurücklegen. Auf dem Weg lag Breslau, wo sich genau zu dieser Zeit eine große, über 2000 Mitglieder zählende, deutschkatholische Gemeinde unter Anwesenheit von Johannes Ronge und Johannes Czerski konstituiert hatte.

Schon in den Dreißiger Jahren beunruhigte ihn die Forderung der Liberalen nach Pressefreiheit. Er vertrat die Ansicht, dass die Zulassung der liberalen Presse eine Herabsetzung des Niveaus des Journalismus und seine „Boulevarisierung“ bringen



*Das Rathaus in Danzig
Ratusz w Gdańsku.*

*Zeichnung von Peter Willer, um 1687
Rysunek Petera Willera, około 1687 roku.*

Eichendorff był zawsze uważnym obserwatorem życia politycznego. Jako urzędnik pruski nie mógł sobie pozwolić na publiczne wyrażanie własnej opinii. Zajmował wprawdzie określone stanowisko polityczne, ale wyłącznie w formie poetyckiego zawałowania (sporo wierszy wyraźnie politycznych ukazało się dopiero po jego śmierci). Po przejściu na emeryturę mógł wypowiadać się znacznie swobodniej, co czynił, publikując artykuły w wielu czasopismach.

Z katolicyzmem niemieckim skonfrontował się zresztą osobiście, a to w marcu 1845 roku, kiedy po śmierci wuja Rudolfa przyszło mu odbyć podróż z Gdańskiego do Wiednia. Ponieważ nie istniało wówczas bezpośrednie połączenie kolejowe między Gdańskiem a Wiedniem, musiał częściowo odbyć tę trasę dyliżansem. Aby pociągiem dojechać do Wiednia, konieczny był dojazd do stolicy Śląska, Wrocławia, gdzie dokładnie w tym czasie ukonstytuowała się licząca ponad 2000 członków gmina niemieckokatolicka pod przewodniczkiem Johannesa Rongego i Johannesa Czerskiego.

Eichendorff żywo interesował się problematyką wolności prasy. Już w latach trzydziestych niepokoili go wystąpienia liberałów w tej kwestii. Uważał, że zgoda na wolną prasę spowoduje obniżenie poziomu żurnalistyki, jak również pewne jej zbulwaryzowanie. Obawiał się również, iż wolna prasa przyczyni się do powszechnego ogłupienia szerokich, a bezkrytycznych rzesz odbiorców. Pisał na ten temat:

Czyż można poważnie wierzyć w to, że te gazetowe prawdy przezywające się w ciągu jednego dnia, opisujące zaledwie powierzchnię zjawisk, bałamuczące eksplozjami fałszywych informacji, są w stanie nakreślić obraz drzewa życia z jego korzeniami, pniem i gałęziami, że owa wyizolowana, pomieszana wiedza, owa pusta frazeologia rzeczywiście doprowadzi do pogłębienia rozwagi społecznej?...Do ogłupionego narodu trafiają prawdy będące zaledwie fragmentami systemów, są zatem kłamliwe i ograniczone. (Przekład: MK)

Obawą Eichendorffa było także to, iż powódź informacji gazetowej stać by się mogła narzędziem agitacji politycznej.

wird. Zudem fürchtete er eine allgemeine Verwirrung des breiten Volkes. Er schrieb:

Glaub man denn in vollem Ernst, daß diese, täglich sich selbst überlebende Zeitungsweisheit, welche die Ereignisse an der Oberfläche aufrafft und einzelne Blätter, wie sie eben der Sturm des Tages zufällig abgerissen, verworren umherschleudert, jemals ein volles Bild von dem Baume des Lebens in Wurzel, Stamm und Zweigen geben, daß dieses isolierte, zusammengeschüttelte Wissen, diese hohle Phraseologie in der Tat eine tüchtige Volksgesinnung entwickeln könne?... Unvorbereitet, ungegründet brechen Wahrheit, Systembruchstücke, Lüge und beschränkte Verkehrtheit auf das verblüffte Volk herein.

Eichendorff hatte außerdem Angst, dass die freie Flut der Zeitungsinformation eine politische Agitation erleichtern würde.

Wie gestaltete sich das alltägliche Leben des Joseph von Eichendorff und seiner Familie in den vorrevolutionären Wirren?

Seit 1843 wohnten die Eheleute Eichendorff in Danzig bei ihrer Tochter Therese, deren Mann Ludwig Besserer von Dahlplingen an der Danziger Divisionsschule unterrichtete. Als Ludwig 1847 nach Berlin versetzt wurde, wurden auch die Eltern umgesiedelt, um sich mit den Kindern und Enkelkindern Otto und Max nicht trennen zu müssen. Bei der Entscheidung für eine solche Wohngemeinschaft spielte auch der finanzielle Faktor eine Rolle. Joseph und Luise konnten sich in den Krisenzeiten keine eigene Stadtwohnung leisten.

Im Oktober 1846 reiste Eichendorff mit seiner Frau und der Familie seiner Tochter nach Wien. Der Wiener Aufenthalt wird dann bis Juni 1847 dauern und in einem Brief an Eichendorffs Sohn Hermann ausführlich geschildert:

Mein lieber Hermann!

Behüt Di Goth! Diesen Wienerichen Gruß zuvor, und dann sogleich zu einem Geschäft, um dessen Besorgung ich Dich bitten wollte. (...)



*Mołtawa. M. Deisch, ok. 1765, według rysunku F. A. Lohrmanna
Die Mottlau. M. Deisch, um 1750, nach einer Zeichnung von F. A. Lohrmann*

Jakże jednak przebiegał dzień powszedni Josepha von Eichendorffa i jego rodziny w przedrewolucyjnym chaosie?

Małżonkowie Eichendorff mieszkali od 1843 roku w Gdańsku u córki Therese, której mąż Ludwig Besserer von Dahlplingen był wykładowcą gdańskiej szkoły wojskowej. Kiedy w 1847 roku Ludwiga przeniesiono do Berlina, starzy Eichendorffowie, nie chcąc rozstawać się z dziećmi i wnukami Otto i Maxem, także postanowili wyjechać. Decyzja o kontynuacji wspólnoty mieszkaniowej z dziećmi podyktowana była również koniecznością finansową. Joseph i Luise nie mogli sobie pozwolić w tych kryzysowych czasach na wynajmowanie mieszkania miejskiego na swój własny użytek.

W październiku 1846 roku Eichendorff z żoną i rodziną córki wybrał się w podróż do Wiednia. Ten wiedeński pobyt przeciągnął się aż do czerwca 1847 roku i udokumentowany został w liście poety do syna Hermanna:

Mój kochany Hermanie!

Niech Bóg ma Cię w swej opiece! Zaczynam tym wiedeńskim pozdrowieniem, żeby zaraz poprosić Cię o załatwienie dla mnie kilku spraw (...).



*Grünes Tor in Danzig. M. Deisch,
um 1763, nach einer Zeichnung von F. A. Lohrmann
Zielona Brama w Gdańsku. M. Deisch,
około roku 1763, według rysunku F. A. Lohrmanna*

Was man in der Jugend wünscht, hat man im Alter vollauf. Dieser alte Spruch trifft hier in Wien bei mir ein, die Leute wollen mich hier durchaus zum berühmten Manne machen. In der literarischen Concordia (eine Art Mittwochsgesellschaft in grandiosem Maßstabe) wurde ich bei meinem Eintritt mit einem Sturm von Händeklatschen empfangen, daß die Fenster zitterten, zwei Literaten sprachen Gedichte an mich, den gantzen Abend wurden von einem Opernsänger Lieder von mir gesungen, von Dessauer unglaublich schön komponiert. (...) Der Musikverein lud mich u. Meyerbeer, der jetzt auch hier ist, zu einem musikalischen Abend ein, wo vor etwa nur 20 Zuhörern, 200 Männerstimmen sangen; etwas, das man, wie mir Meyerbeer versicherte, in ganz Europa nicht so vollkommen hört. In den hiesigen Sonntagsblättern erschien ein besonderer Artikel über mich. Was mich aber mehr freut, als dieses ganze Hallo, ist die treue Freundschaft Jarkes, wo ich jeden Sonntagabend mit Hurter, und in dessen Kreise mein Aufsatz über die Romantik (Die Geschichte der neueren romantischen Poesie in Deutschland) in den hist. Pol. Blättern wahrhaft furore gemacht hat, so daß ich nun - gegen sehr

Czego brakuje człowiekowi za młodu, tego ma się na starość pod dostatkiem. To znane powiedzenie sprawdziło się wobec mnie tutaj w Wiedniu, chcę ze mnie mianowicie na siłę zrobić słynnego człowieka. W związku literackim "Concordia" (rodzaj Klubu Śródrodzego, tylko na ogromną skalę) przywitalo mnie, gdy wkroczyłem na salę, taką burzą oklasków, że aż zadrżały szyby w oknach, dwaj literaci wygłosili wiersze na moją cześć, przez cały wieczór pewien artysta operowy śpiewał pieśni oparte na moich tekstach, a skomponowane przepięknie przez Dessauera (...) Tutejsze Towarzystwo Muzyczne zaprosiło mnie i Meyerbeera innego wieczoru na koncert, gdzie dla zaledwie dwudziestu słuchaczy śpiewało dwieście męskich głosów; czegoś takiego, jak przekonywał Meyerbeer, nie sposób usłyszeć w całej Europie. W tutejszych gazetach niedzielnych ukazał się specjalny artykuł o mojej osobie. Co mnie jednak bardziej cieszy, niż całe to głośnie "halo", to przyjaźń z Jarke, u którego w każdy niedzielny wieczór czytam moją pracę o romantyzmie (Historia nowszej poezji romantycznej w Niemczech) drukowaną w piśmie historycznoliterackim, która robi tu prawdziwą furorę, tak że zaproponowano mi, płacąc sowite honorarium, stałe członkostwo w wymienionym towarzystwie. Ale o tym wszystkim i jeszcze innych sprawach u s t n i e , gdy, jak było zaplanowane, przyjedziesz tutaj. Radzę Ci jednak pospieszyć się z tym! W Wiedniu pozostajemy mianowicie tylko do 3 maja, aby udać się potem do Baden, skąd na j p r a w d o p o d o b n i e j wyjedziemy w pierwszych dniach czerwca z powrotem do Gdańska, gdyż Therese oczekuje w lipcu rozwiązania oraz dlatego, że pogłoski o przeniesieniu Pruskiego Regimentu stają się coraz bardziej prawdopodobne (...) Co z Twoim egzaminem? (...)

*Twój na wieki serdecznie Cię kochający i wierny ojciec
Eichendorff*

Wiedeń, 9 lutego 1847

(przekład: MK)

Kilkumiesięczny pobyt w ukochanym Wiedniu najwyraźniej zrobił poecie dobrze. Z treści listu wynika, że wręcz się nim rozkoszował.

Szczególną radość sprawiły mu odwiedziny Roberta Schumannna 2 stycznia 1847 roku. W kilka dni później Schumann i jego żona Clara zaprosili małżonków Eichendorff na poranek muzyczny do siebie.

brillantes Honorar - zum beständigen Mitarbeiter an den gedachten Blättern aufgenommen bin. Doch von allen diesen und noch manchen anderen Dingen mündlich ein Mehreres, wenn Du, wie wir voraussetzen, hierher kommst. Aber dann rate ich Dir, Dich mit den Herkommen möglichst zu beilegen! Denn in Wien selbst bleiben wir nur bis zum 3t Mai, ziehen sodann nach Baden und reisen von Baden höchstwahrlich schon in den ersten Tagen Juni's nach Danzig zurück, weil Therese im Juli ihre Entbindung erwartet und weil endlich das Gerücht von einer bevorstehenden Versetzung der preußischen Regimenter sich immer glaubwürdiger wiederholt. (...) Wie steht es mit deinem Examen? (...)

Ewig Dein Dich herzlich liebender treuer Vater

Eichendorff

Wien, d: 9t. Februar 1847

Das mehrmonatige Verweilen in seinem geliebten Wien tat dem Dichter sicherlich gut. Die Briefzeilen zeigen, dass er den Aufenthalt sichtlich genoss.

Besondere Freude bereitete ihm der Besuch von Robert Schumann am 2. Januar 1847. Einige Tage später luden Schumann und seine Frau Clara das Ehepaar Eichendorff zu einen musikalischen Matinée ein. Clara Schumann notierte in ihr Tagebuch, dass Eichendorff ihr folgendes gesagt habe: *Robert habe seinen Liedern erst Leben gegeben. Sie erwiderte aber, dass es umgekehrt sei - seine Gedichte hätten die Kompositionen erst ins Leben gerufen.*

Was die literarische Tätigkeit angeht, hatte Eichendorff den Höhepunkt seines Schaffens schon überschritten. Er arbeitete als Publizist und übersetzte die *Geistlichen Schauspiele* von Pedro Calderón de la Barca (der erste von zwei Bänden erschien 1846). Ein breites Presse-Echo fand seine historisch-literarische Arbeit *Über die ethische und religiöse Bedeutung der neueren romantischen Poesie in Deutschland.*

Wie lebte Eichendorff zu dieser Zeit? Hermann Korte schreibt:

Seine Pension war schmal, aber sie ließ, auch wenn die schriftstellerische Tätigkeit aus seiner Sicht enttäuschend wenig einbrachte, einen kalkulierbaren Spielraum für das auskömmliche, durchaus

Clara Schumann zanotowała w swym dzienniku, że Eichendorff powiedział jej: *Dopiero Robert napełnił moje wiersze życiem.* Na co Clara odparła: *Przeciwne - to Pana wiersze spowodowały, że narodziły się jego kompozycje.*

Jeśli chodzi o twórczość literacką, Eichendorff przekroczył już szczyt najbardziej intensywnej fazy swego rozwoju artystycznego. Zajął się teraz pracą publicystyczną oraz przekładem dramatów Pedro Calderona de la Barca (pierwszy z dwóch tomów ukazał się w 1846 roku). Szerokim echem odbiła się jego praca historycznoliteracka *O etycznym i religijnym znaczeniu nowszej poezji romantycznej w Niemczech.*

O tym, jak żył Eichendorff w owym czasie, pisze Hermann Korte:

Jego emerytura była niewielka, ale nawet jeśli działalność pisarska z jego punktu widzenia dochodów przynosiła niezmiernie mało, to dawała mu określony swobodę prowadzenia w miarę spokojnego życia odpowiadającego statusowi zubożałego szlachcica, w którego domu nie mogło jednak zabraknąć służby. Korzystał on z gościnności innych członków rodziny, jeśli chodzi o mieszkanie. O tym, że ze względów finansowych był niejednokrotnie zmuszony rezygnować z wyjazdów na śluby czy chrzciny najbliższych, pisał w swych listach otwarcie. Liczyć każdy grosz i ostrożnie szacować swoje możliwości musiał przecież zawsze. Biorąc to wszystko pod uwagę, jest jasne, że Eichendorff skonfrontował się z prozą zwykłego szarego życia i że na własnej skórze odczuł drożyznę, inflację, braki zaopatrzeniowe i wreszcie galopujące ceny czynszów w latach czterdziestych.

(Przekład: MK)

Oazę spokoju stanowiła dla rodziny von Eichendorff siedziba w Sedlnicach, gdzie spędzano każdorazowe wakacje letnie. Z listu poety do sednickiego zarządcy Johanna Bayera z 1 sierpnia 1849 roku wynika pewien interesujący aspekt rzucający światło na stosunki ze szwagierką z Innsbrucka.

Najlepszy Panie Bayer!

Za uprzejmie przesłanie 300 florenów sumy umownej, których otrzymanie niniejszym kwituję, serdecznie dziękuję, prosząc jedno-

nicht unstandesgemäße Leben eines früh verarmten Landadligen mit entsprechender Haushaltsführung samt Bedienten. Er war auf Mietwohnungen im größeren Kreise seiner Familie angewiesen. Dass er auf manche Reise zu Verwandten, Hochzeiten und Taufen aus ökonomischen Gründen verzichten musste, darüber schrieb er in seinen Briefen freimutig. Mit knappen Mitteln rechnen und seine finanziellen Möglichkeiten richtig einschätzen musste er zu allen Zeiten. Vor diesem Hintergrund war es verständlich, dass sich Eichendorff keineswegs weltfremd in verträumte Winkel zurückzog, sondern die Teuerungswelle der vierziger Jahre, Inflation, Lebensmittelknappheit und nicht zuletzt Mietwucher am eigenen Leibe erfuhr.

Eine richtige Oase der Ruhe fand die Familie von Eichendorff jeden Sommer in Sedlnitz. Einen interessanten Aspekt der Ferienresidenz schildert Eichendorff in einem Brief vom 1. August 1849 an den Sedlnitzer Verwalter Johann Bayer, aus dem ziemlich klar hervorgeht, wie gespannt die Verhältnisse mit der Schwägerin aus Innsbruck waren.

Bester Herr Bayer!

Für die gefällige Übersendung der 300 Florins Konventionsmünze, die ich richtig erhalten und worüber ich hier die Quittung beifüge, danke ich herzlichst, bitte aber zugleich, auch den Rest mit 200 Florins sobald als möglich nachzusenden, da die Unruhen dieses Sommers mir viel unerwartete Ausgaben verursacht haben und überdies die österreichischen Papiere im Auslande leider sehr schlecht stehen. Für die 300 Florins Konventionsmünze habe ich hier nur 160 Taler erhalten können.

In dem Briefe aus Innsbruck, den Sie die Güte hatten, mir mit Ihrem letzten Schreiben zuzusenden, klagt mir Schwägerin Julie über ihre traurige Lage und bittet um Unterstützung aus dem Sedlnitzer Revenüen. Auch mir ist es ganz unbegreiflich, wie mein Bruder, kinderlos und bei einem starkem Gehalt, in bedeutende Schulden geraten konnte. Jedenfalls aber befinde ich mich selbst, da ich gegenwärtig noch meine Pension großenteils mit meinen Kindern teilen muß, nicht in der Lage, meiner Schwägerin zu helfen, und habe mich daher bei aller Teilnahme genötigt gesehen, in dem beifolgendem Briefe, den ich nach Innsbruck gefälligst weiterzubeför-

cześnie resztę w wysokości 200 florenów przekazać mi możliwie szybko, ponieważ niepokoje tego lata spowodowały wiele nieoczekiwanych wydatków, poza tym dlatego, że austriacka waluta stoi za granicą niestety bardzo źle. Za przekazane 300 florenów otrzymałem tutaj tylko 160 talarów.

W liście z Innsbrucka, który był Pan łaskaw dołączyć, szwagierka Julie skarży się na swoją ciężką sytuację i prosi o wsparcie z sedlnickich dochodów. Zupełnie nie rozumiem, jak to możliwe, żeby mój bezdzietny i dobrze zarabiający brat pozostawił takie długi. W każdym razie ja sam z tego względu, że zmuszony jestem dzielić emeryturę z moimi dziećmi, nie jestem w stanie pomóc szwagierce i choć mi niezmiernie przykro, w napisanym do Innsbrucka liście muszę odmówić przekazania jakichkolwiek sum z sedlnickich dochodów. (...)

(Przekład: MK)



Dwór w Sedlnicach koło Fryburgu na Morawach

Gutshof Sedlnitz bei Freiburg in Mähren

Quelle/Źródło: G. Schiwy, Eichendorff. Eine Biographie, München, Beck 2000, s. 573.

dern bitte, jede Zahlung aus den Sedlnitzer Renten nach Innsbruck entschieden abzulehnen. (...)

Im März 1848, als die Revolution ausbrach, wohnten die Eichendorffs im königlichen Kadettenhaus in Berlin (bei Besserer). Am 10. März feierte der Dichter seinen 60. Geburtstag und etwas später schenkte er sich selbst ein Gedicht:

*Sonnenglanz lag überm Garten,
Warm und herrlich aufgetan
Lenz und Licht des Reisleins harrten,
Daß es wuchs zum Himmel an.*

*Wie die Blätter ringsum glühten
In der schönen Morgenzeit!
Alle Zweige voller Blüten,
Vögel sangen weit und breit.*

*Mittag kam, die Blätter hingen,
In den Wipfel säuselt's kaum,
Wetter stiegen auf und gingen,
Stumm erwartend stand der Baum.*

*Jetzo singt die Abendröte,
Blüte fällt, es schweigt der Sang,
Und ich rausch' wie im Gebete
Mit den Zweigen: Gott sei Dank!*

Eine Woche später brannten in Berlin die Straßenbarrikaden und die königstreue Armee trat gegen die bürgerliche Bewegung an. Die Eichendorffs mussten nach Dresden flüchten. Im Oktober dieses Jahres erkrankte Josephs Gattin Luise schwer. Noch in diesem Monat starb Rudolf von Eichendorffs vor kurzem eheligte Frau.

Im Mai 1849 musste der Dichter mit seiner Familie Dresden verlassen, da die Revolutionskämpfe auch diese Stadt erfassten. Nach einem kurzen Aufenthalt bei Meißen flohen sie weiter nach Köthen, und nach der Beruhigung der Lage entschlossen sie sich nach Dresden zurück zu kehren. Ende September zogen sie in das Berliner Kadettenhaus zurück.

Kiedy w marcu 1848 roku rozpoczęła się rewolucja, Eichendorffowie mieszkali w Domu Kadetów Królewskich w Berlinie przy rodzinie zięcia Besserera. 10 marca poeta obchodził swe sześćdziesiąte urodziny, a nieco później (już po upadku rewolucji) podarował sobie wiersz *Na moje urodziny*:

*Słońcem ogród był zalany,
Wspaniałością i ciepłem
Jasna wiosna pęd witała,
Aby ku niebu się piął.*

*Jakim blaskiem lśniły liście
W ten cudowny poranek!
Krzewy w kwieciu stały wszystkie,
Zewsząd niósł się ptasi śpiew.*

*W południe chłód zwarzysł pąki,
Ledwo słychać liści szum,
Ponad światem burza przeszła,
Zastygły w grozie drzewa pień.*

*Teraz wieczór już zapada,
Uwiązł kwiat, ucichły dźwięki,
I szepczę słowa modlitwy:
Bogu niech będą dzięki!*

(Przekład: MK)

W połowie marca na ulicach Berlina zapłonęły barykady, a wierna królowi armia zdecydowanie wystąpiła przeciwko miejskim rozruchom. Eichendorffowie musieli uciekać do Drezna. W październiku tegoż roku żona Josepha Luise rozchorowała się bardzo ciężko. Jeszcze w tym samym miesiącu zmarła dopiero co poślubiona małżonka Rudolfa Eichendorffa (syna poety).

W maju 1849 roku Joseph von Eichendorff zmuszony był wraz z całą rodziną opuścić Drezno, gdyż walki wybuchły również i tutaj. Po krótkim pobycie w Miśni schroniono się w Köthen, aby po uspokojeniu się sytuacji powrócić do Drezna. Pod koniec września zdecydowano się na powrót do berlińskiego Domu Kadetów.



Eichendorff 1840
Eichendorff okolo roku 1840.
Quelle/Źródło: G. Schiwy,
Eichendorff. Eine Biographie,
München, Beck 2000, s. 483.

Eichendorffs Stellung in Bezug auf die Revolution war nicht ganz klar. Einerseits begrüßte er den Aufstand gegen den Absolutismus, andererseits kritisierte er die Radikalisierung der blutigen Auseinandersetzungen des Pöbels. Im März 1849 schrieb er an einen Freund, dass seine satirische Erzählung (von dem Autor im Untertitel als *Märchen* bezeichnet) *Libertas und ihre Freier* schon fast fertig sei. Die Erzählung sprudelt regelrecht vor komischen und grotesken Bildern und zeigt, dass der adelige Freiherr über einen sehr ausgeprägten Sinn für Humor verfügte. *Libertas und ihre Freier* präsentiert in Form einer politischen Satire die preußische Freiheitsbewegung 1848 und ihr bitteres Ende. Eichendorff erklärt sich das Scheitern der Revolution so: Der Industrielle sah sich durch die Freiheit in seinen Geschäften gestört, die Fürsten und die Adeligen als Grundbesitzer fühlten sich in ihren Privilegien bedroht, die Intellektuellen waren noch nicht in der Lage wirklich liberale Gedanken zu formulieren oder waren mit Scheinfreiheiten zufrieden. Das arme Volk ver-

Jeśli chodzi o stosunek Eichendorffa do rewolucji, to nie jest on całkiem jasny. Z jednej strony pozytywnie odebrał powstanie przeciwko absolutyzmowi, z drugiej zaś jednak krytykował radykalizację krwawych wystąpień tłumu. W marcu 1849 roku pisał do jednego z przyjaciół, że jego satyryczne opowiadanie (w podtytule nazwane przez autora "Bajką") *Libertas i jej zalotnicy* jest prawie gotowe. *Libertas i jej zalotnicy* przedstawia w formie satyry politycznej ruchy wolnościowe w Prusach 1848 oraz ich sromotny koniec. Eichendorff wyjaśnia upadek rewolucji w sposób następujący: fabrykanci bali się o własne interesy, książęta i szlachta ziemska przeczuwali zagrożenie utraty przywilejów, intelektualiści nie byli jeszcze w stanie sformułować prawdziwie liberalnych idei lub też zadawałali się nieprecyzyjnymi hasłami. Biedota i tak nie pojmovala niczego, przy czym stawała się obiektem wszelakich manipulacji. Z opowiadania Eichendorffa wypływa wniosek: Wolność jest utopią. Marzeniem.

Abstrahując od politycznej materii *Libertas i jej zalotników*, piszę o tym utworze dlatego, że jest on dziełem pełnym wybornych i prześmiesznych pasaży, w których Eichendorff z pewną dozą dystansu do samego siebie parodiuje swój własny styl. Podobne zabiegi parodystyczne znaleźć można w jego wcześniejszych utworach, zwłaszcza w satyrycznej prozie w formie listu *I ja byłem w Arkadii* (1834) jak również w dramacie *Wojna filistrom!* (1823).

A oto mała próbka z *Libertas i jej zalotników*. Pierwszy cytat jest parafraszą ciągle powtarzającej się piosenki Nicponia o "pięknej pani", drugi zabawnym przykładem "politycznego myślenia" Josepha von Eichendorffa.

*O Libertas, piękna Pani,
Tysiąckrotnie darz ci Bóg!*

(Przekład: MK)

oraz

(...) Zobaczył *Libertas i nagle zaświtało mu w głowie*. Nie znał jej osobiście, ale sprytny Mag domyślił się natychmiast, kto spowodował to całe zamieszanie. Bez wahania przystąpił do niej i zażądał papierów. Omiotła go spojrzeniem od stóp do głów, tak że ze strachu omal się nie potknął; zaśmiała mu się przy tym prosto w nos. Ogarnięty wściekłością przywołał uzbrojoną władzę, która też nad-

stand die Situation ohnehin nicht, wurde jedoch kräftig manipuliert. Das Fazit der Eichendorffschen Erzählung lautet: die Freiheit bleibt Utopie. Ein Traum.

Abgesehen von dem politischen Thema der *Libertas* erwähne ich die Erzählung deshalb, weil sie ein Werk ist, in dem sich köstliche witzige Passagen befinden und wo sich Eichendorff sogar mit einer Prise Autodistanz selbst parodiert. Ähnliches findet man übrigens in der Prosaatire in Briefform *Auch ich war in Arkadien!* (1834) und in dem Drama *Krieg den Philistern!* (1823).

Anbei eine kleine Kostprobe aus *Libertas und ihre Freier*: das erste Zitat als Parodie des immerwiederkehrendes Liedes des Taugenichts und das zweite als vergnügliches Beispiel des Eichendorff'schen „politischen Denkens“:

*O Libertas, schöne Fraue,
Grüß'dich Gott vieltausendmal!*

und

(...) *Er hatte die Libertas erblickt, da schoß ihm plötzlich das Blatt. Er kannte sie zwar nicht von Person, aber der schlaue Magier wußte nun sogleich, wer die ganze Verwirrung angerichtet. Ohne Verzug schritt er daher auf sie los und forderte ihren Paß. Sie betrachtete ihn von oben bis unten, er sah vom Schreck so windschief und verschoben aus; sie mußte ihm hellaut ins Gesicht lachen. Da wurde er erst wild und rief die bewaffnete Macht heraus, die sich nun von allen Seiten mit großer Anstrengung mobil machte, denn der Friedensfuß, auf dem sie so lange gestanden, war ihr soeben etwas eingeschlafen.* (...) *Pinkus befahl, die gefährliche Landstreicherin im Namen der Gesittung zu verhaften. Sie ward eiligst wie ein Wickelkind mit Stricken umwunden und ihr, in gerechter Vorsicht, darüber noch die Zwangsjacke angelegt. Da hätte man sehn sollen, wie bei dieser Arbeit manchem würdigen Krieger eine Träne in den gewichsten Schnurrbart herabperlte; aber der Patriotismus war groß, und Stokkprügel tun weh. So wurde Libertas unter vielem Lärm in das mit dem Schlosse verbundene Arbeitshaus abgeführt.*

20 Das satirische Märchen *Libertas und ihre Freier* erschien erst post-

Margarethe Korzeniewicz
Eichendorff im Ruhestand

ciągnęła błyskawicznie ze wszystkich stron z ciężkim orężem, bo też stopa pokojowa, na której stała tak długo, ścierpła jej była właśnie. (...) Pinkus rozkazał w imieniu moralności aresztować tę niebezpieczną przybłądę. Natychmiast spętano ją całą powrozami, że wyglądała jak niemowlę w pieluchach, dla pewności założono jej także kaftan bezpieczeństwa. Trzeba było widzieć, jak przy tej pracy co niektóryemu staremu wojakowi zakręciła się lza w oku, spadając perliście na zwichroną brodę; jednak patriotyzm był ponad wszystko, a kara chłosty jak wiadomo bolesna. W taki oto sposób wśród wielkiego hałasu odprowadzono Libertas do sąsiadującego z pałacem domu pracy przymusowej. (Przekł. MK)

Satyryczna opowieść o wolności i o tych, którzy ją instrumentalizują, ukazała się dopiero w 1864 roku, kilka lat po śmierci poety i to w znacznie złagodzonej formie.

Kiedy po upadku rewolucji rozprysły się nadzieje Eichendorffa na istotne zmiany, ogarnęło poetę uczucie rezygnacji i zawodu. Wierzył bowiem, że zwycięstwo przynieść by mogło uzdrawienie politycznej zgnilizny tych czasów. Jako konserwatysta nie mógł podzielać poglądów liberalnych. Był nieco skołowany i nieszczęśliwy. W końcu zdystansował się również do obozu konserwatywnego. Obraz stanu jego duszy odnaleźć można w dwóch ostatnich zwrotkach zacytowanego powyżej wiersza (*Na moje urodziny*). Rozgoryczenie poety było tak wielkie, że najprawdopodobniej rozważał plan ewentualnej emigracji do Ameryki, czego ślad odbił się w napisanym w 1850 roku wierszu *Emigrant*. Chęć ucieczki tam, gdzie „pieprz rośnie” spowodowana była jednakże również czym innym: ogarnął go paraliż twórczy i sądził, że nie jest już w stanie niczego więcej napisać.

Po jakimś czasie przyszło otrzeźwienie i równowaga: potrafił bardziej obiektywnie niż kiedykolwiek przedtem dokonać oceny zarówno konserwatyzmu, jak i liberalizmu:

Prawdziwe jest oczywiście zawsze prawdą i jest w pewnym sensie stabilne, ale powtarza się i odmładza ciągle, aktualizując formy zarówno obyczajowości jak i aparatu państwowego. Nie opłaca się

hum 1864 und zwar in erheblich entschärfter Form.

Nachdem sich Eichendorffs Hoffnungen nach dem Scheitern der Revolution 1848 zerschlagen hatten, ergriff den Dichter ein Gefühl der Enttäuschung und Resignation. Mit der Ausbreitung der Revolution, dachte er, würde sich die üble politische Lage zu Besserem wenden. Als konservativ denkender Mensch war Eichendorff freilich gegen den Liberalismus. Er war verwirrt und unglücklich. Zum Schluss distanzierte er sich auch von dem konservativen Lager. Seinen damaligen Gemütszustand findet man in den zwei letzten Strophen des oben zitierten Gedichtes (*An meinem Geburtstage*). Seine Verbitterung war so gewaltig, dass er wahrscheinlich sogar mit den Gedanken spielte, nach Amerika auszuwandern, was sich in dem Gedicht *Der Auswanderer* vom 1850 widerspiegelt. Dorthin zu flüchten wo die Cigarre und der Pfeffer wächst hatte aber auch andere Gründe: er sah sich nicht mehr in der Lage weiter zu schreiben.

Doch nach einer Weile erlebte er eine innere Ernüchterung - es gelang ihm, viel objektiver als zuvor die konservativen und die liberalen Kräfte zu beurteilen:

Das Wahre ist freilich immer wahr und insofern stabil, aber es wiederholt und verjüngt sich, in Sitten wie in Staatseinrichtungen, stets in neuen zeitgemäßen Formen. Es nützt daher gar nichts, mit Revolutionen zu brechen, sondern mit dem, was die Revolution erzeugt; und gegen unsichtbare Gedanken mit Bajonetten fechten, ist allezeit Donquichoterie.

In den Jahren 1852/53 war Eichendorff öfter krank gewesen. Auch die Gesundheit seiner Frau Luise ließ zu wünschen übrig. 1853 begann der Dichter die Arbeit an dem Versepos *Julian*. Die Sommeraufenthalte auf dem Gut in Sedlnitz frischten seine Kondition so auf, dass die kleinen Freuden des Lebens wieder an Bedeutung gewannen. Für den Sommer in Sedlnitz bestellte er bei dem dortigen Verwalter Bayer <*Berliner Vossische Zeitung*>, einen Schreibtisch mit einer geräumigen Schublade zum Verschließen, halbes Pfund Galizier und halbes Pfund ordinären Schnupftabak, 100 Stück Zigarren... und endlich auch wieder den Barbier aus Freiberg.

Am 28. November 1853 ernannte der bayerische König Maximilian II. Joseph von Eichendorff *In Anerkennung seiner hervorragenden Leistungen im Gebiete der Kunst zum Mitgliede Unseres Maxi-*



*Herb Eichendorffów nad bramą stodoły w majątku siedlnickim.
Eichendorffwappen über dem Scheunentor im Gutshof Sedlnitz.*

więc tłumić rewolucji, lecz rozprawiać się z ich skutkami; a fechtowanie bagnetami przeciwko niewidzialnym ideom jest zawsze donkiszoterią.

(Przekład: MK)

W latach 1852/53 Eichendorff często chorował. Zdrowie jego żony także pozostawało wiele do życzenia. W 1853 roku poeta rozpoczął pracę nad eposem *Julian*.

Letnie miesiące spędzane w majątku Sedlnice pozwalały mu każdorazowo na odzyskanie lepszej kondycji. Małe radości życia znów nabierały znaczenia. Pisząc do sedlnickiego zarządcy Bayera prosił o załatwienie: *prenumeraty gazety berlińskiej, biurka z dużą zamykana szufladą, pół funta tytoniu galicyjskiego i pół funta zwykłej tabaki, 100 sztuk cygar...i nareszcie znów fryzjera z Pribora.*

28 listopada 1853 roku król Bawarii Maximilian II powołał Josepha von Eichendorffa *W uznaniu wybitnych zasług w dziedzinie sztuki na członka Maximiliańskiej Akademii Nauki i Sztuki*. W tym ekskluzyw-

milians-Ordens für Wissenschaft und Kunst. Unter den Mitgliedern des Ordens waren viele Freunde und Bekannte Eichendorffs wie z.B. Friedrich Karl von Savigny, Franz Grillparzer, Ludwig Uhland.

Zu Weihnachten 1853 trafen sich zum letzten Mal alle Eichendorffs in Berlin. Rudolf von Eichendorff kam mit seiner Frau aus Danzig, Hermann von Eichendorff aus Aachen.

Im Februar 1854 arrangierte Theodor Storm ein Treffen, zu dem er Eichendorff, den bekannten Kunsthistoriker Franz Kugler und die Crème de la Crème der deutschen Schriftsteller - Theodor Fontane und Paul Heyse - einlud. Heyse (Nobelpreis 1910) ehrte Eichendorff mit einem gereimten Trinkspruch.

Quellen:

Hildmann, Philipp: „*Solches Gepolter in der Kirche*“ Studien zu Joseph von Eichendorffs Streitschrift zum Deutschkatholizismus; Münster 2001

Korte, Hermann: *Joseph von Eichendorff*; Reinbek bei Hamburg 2000

Krüger, Peter: *Eichendorffs politisches Denken*; in: *Aurora* 1968, S. 7 - S. 32

Schiwy, Günther: *Eichendorff*; München 2000

nym gremium zasiadało wielu przyjaciół i znajomych Eichendorffa np. Friedrich Karl von Savigny, Franz Grillparzer, Ludwig Uhland.

Na Boże Narodzenie 1853 po raz ostatni doszło w Berlinie do spotkania całej rodziny Eichendorffów. Syn Rudolf przyjechał ze swoją nową żoną z Gdańska, Hermann von Eichendorff przybył z Aachen.

W lutym 1854 roku Theodor Storm zaaranżował spotkanie, na które obok Eichendorffa zaprosił znanego historyka sztuki Franza Kuglera oraz śmietankę pisarzy niemieckich tego okresu - Theodora Fontane i Paula Heyse. Heyse (Nagroda Nobla 1910) wzniósł za Eichendorffa na poczekaniu zaimprovizowany toast wierszem.

Źródła:

- Hildmann, Philipp: „*Solches Gepolter in der Kirche*“ Studien zu Joseph von Eichendorffs Streitschrift zum Deutschkatholizismus; Münster 2001
- Korte, Hermann: Joseph von Eichendorff; Reinbek bei Hamburg 2000
- Krüger, Peter: Eichendorffs politisches Denken; in: Aurora 1968, S. 7-S. 32
- Schiwy, Günther: Eichendorff; München 2000

Mädchenseele (1814)

Gar oft schon fühlt' ich's tief, des Mädchens Seele
Wird nicht sich selbst, dem Liebsten nur geboren.
Da irrt sie nun verstößen und verloren,
Schickt heimlich Blicke schön als Boten aus,
Dafß sie auf Erden suchen ihr ein Haus,
Sie schlummert in der Schwüle, leicht bedeckt,
Lächelt im Schlafe, atmet warm und leise,
Doch die Gedanken sind fern auf der Reise,
Und auf den Wangen flattert träum'risch Feuer,
Hebt buhlend oft der Wind den zarten Schleier.
Der Mann, der da zum erstenmal sie weckt,
Zuerst hinunterlangt in diese Stille,
Dem fällt sie um Hals vor Freude bang
Und läßt ihn nicht mehr all' ihr Lebelang.

Joseph von Eichendorff

Dusza dziewczyny (1814)

Gdzieś w głębi czułem, że dziewczyny dusza
Jest i dla chłopca miłego stworzona.
Choć błędzi jeszcze trochę zagubiona,
Wysyła blaski sekretnych spojrzeń,
W upale drzemie, ledwo przykryta,
Śmieje się we śnie, oddychając cicho,
Lecz myśli już w dalekiej są podróży,
Na jej policzkach wykwita rumieniec,
Gdy wiatr opończę miłośnie tarmosi.
A ten, któremu dane jest ją zbudzić,
Przeniknąć jej tajemną ciszę,
Temu na szyję rzuci się z łkaniem
I całe życie z nim pozostanie.

Przekład: Margarethe Korzeniewicz

Als Korfanty den ersten oberschlesischen Mandat für die Polen gewann

Reichstagswahlen in Kattowitz und Zabrze (Hindenburg)

Auf wissenschaftlichen Tagungen über die Geschichte Oberschlesiens taucht immer wieder die Frage nach den Anteilen der Nationalitäten auf. Fast immer ergeht man sich in Spekulationen, fast jeder nennt andere Prozentzahlen. Kaum einer weiß, daß man die deutschen und polnischen Anteile leicht feststellen kann, wenn man die Statistik der Reichstagswahlen heranzieht. (Eine tschechische Partei gab es in Oberschlesien vor 1945 nicht.) Die dicken Bände, die sich in jeder größeren Stadtbibliothek befinden, geben genaue Auskunft darüber, welche Parteien die männlichen Wahlberechtigten seit 1867 bzw. 1871 gewählt haben. (Das Frauenwahlrecht gibt es in Deutschland erst seit November 1918.)

Die Provinz Schlesien wurde bei den Wahlen zum Konstituierenden Reichstag des Norddeutschen Bundes 1867 in 35 Wahlkreise eingeteilt, von denen 13 auf den Regierungsbezirk Breslau, 10 auf den Regierungsbezirk Liegnitz und 12 auf den Regierungsbezirk Oppeln, also auf Oberschlesien, entfielen. Obwohl zwischen 1867 und 1912, als die letzten Wahlen vor dem Ersten Weltkrieg stattfanden, die Zahl der Bevölkerung in den einzelnen Wahlkreisen recht unterschiedlich anstieg - man vergleiche etwa den inmitten des Industriegebietes gelegenen Wahlkreis Kattowitz-Zabrze mit dem überwiegend von der Landwirtschaft geprägten Wahlkreis Falkenberg-Grottkau -, hat sich an dieser Einteilung in den beinahe fünf Jahrzehnten nichts geändert.

Der Wahlkreis Kattowitz-Hindenburg - die historisch richtige Bezeichnung bis 1915 war Kattowitz-Zabrze - umfaßte neben den beiden genannten Städten noch Myslowitz, Bogutschütz, Laurahütte, Biskupitz, Schoppinitz und die zwischen diesen Orten gelegenen

Jak Korfanty uzyskał pierwszy górnoułański mandat dla Polaków

Wybory do Reichstagu w Katowicach i Zabrzu

Kwestia narodowościowa jest często tematem podejmowanym na konferencjach naukowych dotyczących historii Górnego Śląska. Niemal zawsze dyskusja kończy się na spekulacjach, niemal każdy uczestnik sporu podaje inne dane. Niewielu wie, że łatwo można ustalić udział ludności polskiej i niemieckiej opierając się na statystyce wyników wyborów do Reichstagu. Pamiętać przy tym trzeba, iż przed 1945 rokiem nie istniała na Śląsku partia czeska. Opasłe tomy znajdujące się w niemal każdej większej bibliotece miejskiej podają dokładne dane, jakie partie były wybierane przez wyborców płci żeńskiej od roku 1867 lub 1871 (prawo wyborcze dla kobiet wprowadzono w Niemczech dopiero w listopadzie 1918 roku). W czasie wyborów do konstytuującego się Reichstagu Związku Północnoniemieckiego w roku 1867 Prowincja Śląska została podzielona na 35 okręgów wyborczych, z których 13 przypadało na rejencję wrocławską, 10 na legnicką, a 12 na opolską, czyli na górnoułańską. Chociaż między rokiem 1867 a 1912, kiedy to odbyły się ostatnie wybory przed pierwszą wojną światową, liczba ludności w poszczególnych okręgach wyborczych wzrastała w sposób bardzo zróżnicowany, nic się nie zmieniło, jeśli chodzi o stosunek liczbowy ludności w tym liczącym bez mała 50 lat okresie. Jako przykład może służyć porównanie okręgu wyborczego katowicko-zabrzeńskiego położonego w centrum obszaru przemysłowego z niemodlińsko-grodzkowskim. Okręg wyborczy Katowice-Hindenburg (historycznie właściwą nazwą do roku 1915 było Katowice-Zabrze) obejmował obok obydwu wymienionych miast Mysłowice (Myslowitz), Bogucice (Bogutschütz), Siemianowice (Laurahütte), Biskupice (Biskupitz), Szopienice (Schoppinitz) i gminy wiejskie położone między tymi

Landgemeinden, die später zum Teil in die Städte Kattowitz, Hindenburg und Myslowitz eingemeindet wurden. Während in den größeren Städten überwiegend deutsch gesprochen wurde, herrschte in den Landgemeinden das sogenannte Wasserpolnisch vor. Trotz des stetigen Bevölkerungsanstiegs blieb der Anteil der Katholiken mit rund 92 v.H. fast beständig. Während bei der Wahl zum 1. Reichstag im Jahre 1871 11 169 gültige Stimmen abgegeben wurden, verfünfachte sich diese Zahl bei der Wahl zum 12. Reichstag im Jahre 1912 auf 59 354 Stimmen.

1871: Arthur Graf von Saurma-Jeltsch

Die beiden oberschlesischen Grafen Bethusy-Huc und Renard zählen zu den Mitbegründern der Deutschen Reichspartei, die bei der Wahl zum 1. Reichstag am 3. März 1871, wenige Wochen nach der Reichsgründung, neun der zwölf oberschlesischen Mandate errin-



Eduard Graf
von Bethusy-Huc

Quelle/Źródło: Schlesische Lebensbilder, herausgegeben von H. Neubach und L. Petry, Bd. V, Würzburg 1968, S. 137.

miastami, które później zostały włączone do Katowic, Zabrza i Mysłowic. Podczas gdy w większych miastach przeważnie mówiono po niemiecku, w gminach wiejskich dominowało tzw. wasserpolnisch, (czyli język śląski – uwaga red.). Mimo stałego wzrostu ludności, udział katolików – 92% ludności – pozostawał ten sam. Podczas gdy w czasie wyborów do pierwszego Reichstagu w roku 1871 oddano 11 169 ważnych głosów, liczba ta w czasie wyborów do dwunastego Reichstagu w roku 1912 była pięciokrotnie wyższa i wynosiła 59 354 głosów.

Rok 1871: Arthur Graf Saurma-Jeltsch

Dwaj górnośląscy hrabiowie Eduard von Bethusy-Huc i Renard należeli do współzałożycieli Niemieckiej Partii Rzeszy (Deutsche Reichspartei), która w czasie wyborów do pierwszego Reichstagu dnia 3 marca 1871 r. – w kilka tygodni po ustanowieniu Rzeszy – na dwanaście górnośląskich mandatów zdobyła dziewięć. W partii tej, założonej w roku 1866, warstwę wiodącą tworzyli głównie pochodzący ze szlachty wielcy posiadacze ziemscy i bogaci przemysłowcy. Graf von Saurma-Jeltsch, wybrany w okręgu katowicko-zabrzańskim, był posiadaczem ziemskim w Lorzendorf (obecnie Woskowice Małe) w były powiecie wrocławskim. Mandat zdobył przeważającą większością głosów, a mianowicie na 11 169 głosów otrzymał 8 983. Partia katolicka Centrum, założona dopiero na kilka tygodni przed wyborami, nie mogła jeszcze wystawić własnego kandydata. Graf Saurma, urodzony w 1831 r. we Wrocławiu, zmarł w wieku 47 lat, w roku 1879 w Lorzendorf. Jak wielu innych członków katolickiej arystokracji, należał do zakonu maltańskiego.

Lata 1874, 1877 i 1881: Ludwig Edler

Kulturkampf, który nasilił się już wkrótce po ustanowieniu Rzeszy, był popierany przez Niemiecką Partię Rzeszy. W przeciągu kilku lat zmienił polityczny układ sił na Górnym Śląsku, który w przeważającej mierze był katolicki. Partii Centrum udało się zdobywać kolejno te okręgi wyborcze, w których dotąd większość miała Partia Rzeszy. W katowicko-zabrzańskim okręgu wyborczym już w czasie drugich wyborów do Reichstagu w roku 1874 wygrał kandydat Cen-

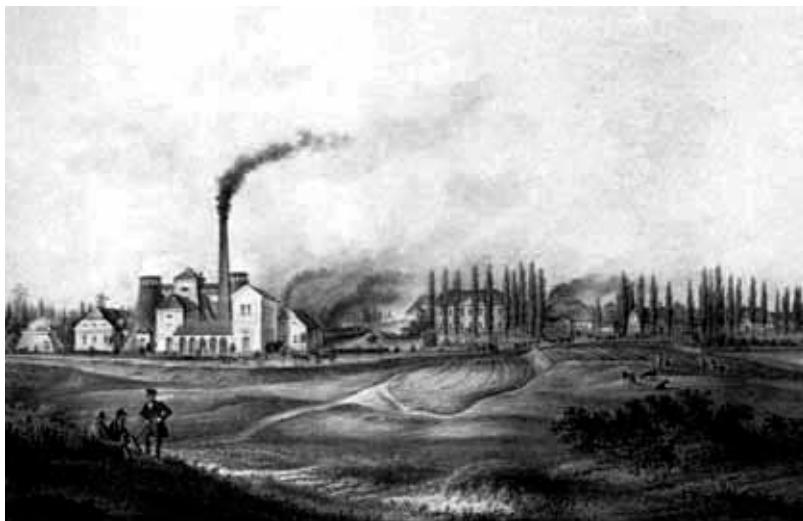
gen konnte. Diese im Jahre 1866 entstandene Partei setzte sich in ihrer Führungsschicht hauptsächlich aus adligen Großgrundbesitzern und Großindustriellen zusammen. Der in Kattowitz-Hindenburg gewählte Graf von Saurma-Jeltsch war Grundbesitzer in Lorzendorf, Kreis Breslau. Er gewann sein Mandat mit überwältigender Mehrheit, nämlich mit 8 983 von insgesamt 11 169 Stimmen. Die erst wenige Wochen vor der Wahl gegründete katholische Partei, das Zentrum, hatte hier noch keinen eigenen Kandidaten aufstellen können. Graf Saurma, 1831 in Breslau geboren, starb, erst 47 Jahre alt, 1879 in Lorzendorf. Wie zahlreiche andere hohe katholische Adelige gehörte er dem Malteserorden an.

1874, 1877 und 1881: Ludwig Edler

Der schon kurze Zeit nach der Reichsgründung ausgebrochene „Kulturkampf“, den die Reichspartei eifrig unterstützte, veränderte in wenigen Jahren die politischen Kräfteverhältnisse in dem überwiegend katholischen Oberschlesien. Dem Zentrum gelang es, der Reichspartei bald einen Wahlkreis nach dem anderen abzunehmen. Kattowitz-Zabrze fiel gleich bei der Wahl zum 2. Reichstag 1874 an den Zentrumskandidaten Ludwig Edler, der Pfarrer in Bujakow, Kreis Zabrze, und Schulinspektor des Kreises Beuthen war. Während die Reichspartei 6 253 Stimmen erhielt, konnte das Zentrum 8 682 Stimmen auf sich vereinigen. Pfarrer Edler, der 1829 in Beuthen geboren wurde und in Breslau Theologie studiert hatte, behauptete das Kattowitz-Hindenburger Mandat auch in der 3. und 5. Legislaturperiode (1877-1878 und 1881-1884). Er starb 1929 in Groß Dubensko, Kreis Rybnik.

1878: Karl Richter

Bei der Wahl zum 3. Reichstag im Jahre 1878 gelang der Reichspartei ein überraschender Sieg. Der von ihr aufgestellter Karl Richter (1829-1893), Generaldirektor der Vereinigten Königs- und Laurahütte, konnte mit einem Vorsprung von rund 1 800 Stimmen diesen Wahlkreis dem Zentrum wieder abnehmen. Der Zentrums presse zufolge soll es in den Richter unterstellten Betrieben zu Wahlbeeinflussungen gekommen sein. Jedoch wurde die Wahl nach einer Prü-



Huta Hohenlohe.

*Litografia koloryzowana Ernstego Wilhelma Knippela, około 1850/55 r.
Hohenlohe-Hütte.*

Handkolorierte Lithographie von Ernst Wilhelm Knippel um 1850/55.

trum Ludwig Edler, proboszcz w Bujakowie (niem. Bujakow) w powiecie zabrzańskim a zarazem inspektor szkolny powiatu bytomskiego. Podczas gdy Partia Rzeszy otrzymała 6 253 głosów, Centrum zdobyło ich 8 682. Proboszcz Edler, urodzony w 1829 roku w Bytomiu, absolwent wrocławskiej teologii, utrzymał mandat poselski także w czasie trzeciej i piątej legislatury (1877-1878 oraz 1881-1884). Zmarł w roku 1929 w Wielkim Dębieńsku (Gross Dubensko), w powiecie rybnickim.

Rok 1878: Karl Richter

W czasie wyborów do trzeciego Reichstagu w roku 1878 Partia Rzeszy osiągnęła niespodziewane zwycięstwo. Jej kandydat Karl Richter (1829-1893), dyrektor generalny Zjednoczonej Huty Królewskiej i Laury (niem. Vereinigte Königs- und Laurahütte), wyprzedzając swego kontrkandydata o 180 głosów, odebrał tenże okręg wyborczy partii Centrum. Według doniesień prasowych, stało się to

33

Helmut Neubach

Jak Korfanty uzyskał pierwszy górnośląski mandat dla Polaków

fung vom Reichstag für gültig erklärt. Trotz dieses unerwarteten Erfolges kandidierte die Reichspartei bei der Wahl zum 5. Reichstag im Jahre 1881 nicht mehr. Mit überwältigender Mehrheit – mit 11542 gegenüber 1472 Stimmen, die für die „Liberale Vereinigung“ abgegeben wurden – konnte das Zentrum unter Pfarrer Edler, der übrigens auch mehrere Jahre dem Preußischen Abgeordnetenhaus angehörte, Kattowitz-Hindenburg zurückobern.

1884, 1887, 1890, 1893 und 1898: Paul Letocha

Bei der Wahl zum 6. Reichstag im Jahre 1884 gewann der 1834 in Radzionkau geborene Amtsgerichtsrat Paul Letocha das Mandat, das er fast zwei Jahrzehnte bis zum Juni 1903 behielt. Keiner der bisher genannten Parlamentarier hat sich um seinen Wahlkreis und überhaupt um ganz Oberschlesien so viele Verdienste erworben wie dieser Zentrumsabgeordnete. Im Jahre 1885 brachte er im Abgeordnetenhaus, dem er ebenfalls lange Jahre angehörte, einen Antrag ein, der die Schiffbarmachung auch des oberen Teils der Oder von der Neißemündung bei Brieg bis Cösel verlangte. Wann auch immer in einem der beiden Parlamente ein ähnlicher Antrag in einer Schlesien betreffenden Angelegenheit gestellt wurde, da war Letocha einer der ersten, der das Wort zugunsten seiner Heimat ergriff. Besonders bekannt wurde er im Industriegebiet durch sein mutiges Eintreten für die dortigen Berg- und Hüttenarbeiter. Bereits 1885 (!) verlangte er den Acht-Stunden-Arbeitstag und Sonntagsruhe. In scharfen Worten geißelte er vom Rednerpult des Abgeordnetenhauses herab die schlechte Behandlung der Arbeiter in einigen oberschlesischen Industriewerken.

Das Vertrauen, das sich Letocha in seinem Wahlkreis erwarb, kam auch in den Wahlergebnissen zum Ausdruck: 1890 erhielt er 19 643 der insgesamt 21 187 abgegebenen gültigen Stimmen, 1893 24 340 von 26.077. Bei der Wahl zum 10. Reichstag im Jahre 1898 konnten erstmals die Sozialdemokraten, die z.B. im sächsischen Industriegebiet bereits seit den 70er Jahren mehrere Mandate besaßen, einen beachtenswerten Gewinn erzielen: Sie erhielten 9 829 gegenüber 20265 Stimmen für Letocha).

wskutek presji wyborczej zastosowanej w przedsiębiorstwach podległych Richterowi. Jednakże po przeprowadzeniu kontroli, wybory te zostały przez Reichstag uznane za ważne. Mimo tego nieoczekiwanego sukcesu, Partia Rzeszy nie wysunęła swoich kandydatów już w wyborach do piątego Reichstagu w roku 1881. Przeważającą większością głosów – 11 542 wobec 1 472 oddanych na Zjednoczenie Liberalne (Liberale Vereinigung), partia Centrum odzyskała katowicko-zabrzański okręg wyborczy dzięki proboszczowi Edlerowi, który przez wiele lat był także posłem do sejmu pruskiego.

Lata 1884, 1887, 1890, 1893 i 1898: Paul Letocha

W czasie wyborów do szóstego Reichstagu w roku 1884 mandat zdobył Paul Letocha, urodzony w 1834 roku w Radzionkowie (Radzionkau), radca sądu grodzkiego; mandat ten utrzymał do roku 1903, czyli przez blisko 20 lat. Niewielu wymienionych dotąd parlamentarzystów zasłużyło się równie dobrze dla swojego okręgu wyborczego i wyborców partii Centrum jak Letocha. W roku 1885 przedłożył w parlamencie, w którym także był posłem przez wiele lat, wniosek, w którym domagał się uregulowania górnej Odry od ujścia Nysy przy Brzegu aż do Koźla. Ilekroć zgłaszano jakikolwiek wniosek w obu parlamentach dotyczący jakiejkolwiek sprawy śląskiej Letocha był pierwszym, który wypowiadał się na korzyść swojej ojczyzny. Szczególnie znany był w okręgu przemysłowym dzięki zaangażowaniu się w sprawy hutników i górników. Już w roku 1885 (!) domagał się ośmiogodzinnego dnia pracy i wolnej niedzieli. Ostrymi słowami smagał z mównicy parlamentu złe traktowanie robotników w niektórych górnospiskich zakładach przemysłowych.

Zaufanie, jakie Letocha zdobył w swoim okręgu wyborczym, znalazło wyraz także w wynikach wyborów: w roku 1890 otrzymał 19 643 z ogółu 21 187 oddanych ważnych głosów; w roku 1893 natomiast 24 340 z 26 077 głosów. W czasie wyborów do dziesiątego Reichstagu w roku 1898 socjaldemokraci, którzy np. już w latach siedemdziesiątych zdobyli na obszarze przemysłowym w Saksonii kilka mandatów, mogli po raz pierwszy odnotować godny uwagi wynik: wobec 20 265 oddanych na Letochę, zdobyli 9 829.



*Donnersmarckhütte. Bildaufnahme aus dem Jahr 1930.
Huta Donnersmarcka. Zdjęcie z roku 1930.*

1903 und 1907: Albert (Wojciech) Korfanty

Bei der Wahl zum 11. Reichstag im Jahre 1903 tauchte eine politische Gruppierung auf, die in diesem Wahlkreis bisher keine Rolle gespielt hatte, d.h. bisher nicht eine einzige Stimme verbuchen konnte: die Polen. Letocha, der das Wasserpolnische beherrschte, hatte sich stets auch für die Belange der polnisch sprechenden Bewohner eingesetzt. Die vor allem aus der Provinz Posen nach Oberschlesien hineingetragene nationalpolnische Agitation trug jedoch bald ihre Früchte. In der zwischen Letocha und dem bei Laurahütte geborenen polnischen Schriftleiter Albert (Wojciech) Korfanty (1873-1939) ausgetragenen Stichwahl siegte letzterer mit einem Vorsprung von 675 Stimmen (23 550 gegenüber 22 875). Da diese Wahl im Mai 1905 für ungültig erklärt wurde, mußte eine Neuwahl stattfinden, bei der Letocha nicht mehr kandidierte. Korfanty ging abermals als Sieger hervor, ebenso bei der Wahl zum 12. Reichstag im Jahre 1907. Er war 1903 der erste und vorerst einzige polnische Abgeordnete Oberschlesiens im Deutschen Reichstag.

Lata 1903 i 1907: Adalbert (Wojciech) Korfanty

W czasie wyborów do jedenastego Reichstagu w roku 1903 pojawiło się ugrupowanie, które dotąd w tym okręgu wyborczym nie odgrywało żadnej roli, to znaczy nie mogło dotąd zarejestrować ani jednego głosu: Polacy. Letocha, który znał śląski (tzn. wasserpolnisch), angażował się stale w sprawy polskojęzycznych mieszkańców. Ale niebawem wydała owoce polska agitacja narodowa, która przedostawała się na Śląsk głównie z prowincji poznańskiej. W czasie drugiej tury doszło do konfrontacji między Letochą i polskim publicystą Wojciechem Korfantym, urodzonym koło Siemianowic, ten ostatni zdobył o 675 głosów więcej (23 550 wobec 22 875). Ponieważ wybory te zostały uznane w roku 1905 za nieważne, odbyły się nowe wybory, w których Letocha już nie kandydował. Korfanty wyszedł z nich znowu zwycięsko, podobnie jak w czasie dwunastych wyborów do Reichstagu w roku 1907. W roku 1903 był pierwszym i do tej pory jedynym polskim posłem z Górnego Śląska w niemieckim Reichstagu.



Kopalnia Hohenzollerna. Zdjęcie z roku 1930.
Hohenzollerngrube. Bildaufnahme aus dem Jahr 1930.

1912: Adalbert Sosinski

Zwar ging bei der Wahl zum 13. Reichstag im Jahre 1912 der Anteil der polnischen Stimmen um über 9 000 zurück, doch vermochten die Polen dank der Uneinigkeit der deutschen Parteien auch diesmal das Mandat zu erringen, das an Korfantys Nachfolger, den früheren Hüttenarbeiter Adalbert Sosinski, fiel. Er stammte aus dem Kreis Pleschen (Provinz Posen) und hatte lange in polnischen Vereinen im Ruhrgebiet gewirkt. Die Tatsache, daß bei der Reichstagswahl von 1907 keine Stichwahl mehr nötig war, da Korfanty bereits in der Hauptwahl 52,4 v.H. der Stimmen erhalten hatte, hätte die deutschen Parteien zur Solidarität bewegen müssen. Stattdessen stellten die Nationalliberalen sogar zwei Kandidaten auf: den Rechtsanwalt Sachs aus Kattowitz, der gleichzeitig der Kandidat des Deutschen Wahlvereins war, und den Generaldirektor Gustav Williger, ebenfalls aus Kattowitz, der die Großindustrie repräsentierte. Letzterer erhielt 9 415 der insgesamt 59 345 abgegebenen gültigen Stimmen, während Sachs mit 5 755 auf den fünften und letzten Platz fiel. Den dritten erreichte mit 11 358 Stimmen der Zentrumskandidat Goebel, ein Amtsrichter aus Myslowitz. In keinem zweiten oberschlesischen Wahlkreis außer in Kattowitz-Zabrze kamen die Sozialdemokraten auf den zweiten Platz. Sie dokumentierten damit das außerordentlich starke Anwachsen der Arbeiterbewegung im Kattowitzer Raum. Der Zeitungsverleger Binisziewicz gewann für sie 14 904 Stimmen, während der polnische Verbandsvorsitzende Adalbert Sosinski mit 17 913 Stimmen aus der Hauptwahl als erster hervorging.

Bei der Stichwahl scheinen sich Zentrum und Nationalliberale der Stimme enthalten zu haben, denn es gaben lediglich noch 31 445 Personen gültige Stimmen ab, von denen der Pole Sosinski 18 659 (59,3 %) und der Sozialdemokrat Binisziewicz 12 786 (40,7 %) erhielt. Somit fiel der Wahlkreis Kattowitz-Zabrze zum dritten Male an die Polen, die diesen Sieg nur der Uneinigkeit der deutschen Parteien zu verdanken hatten. Hätten nämlich die Nationalliberalen statt zwei nur einen Kandidaten aufgestellt und hätte dieser dann die für beide abgegebenen Stimmen auf sich vereinigt, also 15 170, wäre er auf den zweiten Platz und damit in die Stichwahl gekommen.

Rok 1912: Adalbert Sosinski

Mimo że liczba głosów polskich zmniejszyła się w czasie wyborów do trzynastego Reichstagu w roku 1912 o ponad 9 000, Polakom udało się uzyskać mandat, a to dzięki temu, że obóz niemiecki był niejednomyślny. Uzyskał go następca Korfantego, Adalbert Sosinski, niegdyś hutnik. Pochodził z powiatu pleszewskiego (prowincja poznańska), przez długi czas działał w polskich stowarzyszeniach na obszarze Ruhry. Fakt, że w czasie wyborów do Reichstagu w roku 1907 nie była już potrzebna druga tura wyborów – Korfanty w wyborach głównych uzyskał już 52,4 % głosów – powinien był skłonić partie niemieckie do solidarności. Zamiast tego, narodowi liberałowie wystawili nawet dwóch kandydatów: adwokata Sachsa z Katowic, który był równocześnie kandydatem Niemieckiego Związku Wyborczego i dyrektora generalnego Gustava Willigera, również z Katowic, reprezentanta wielkoprzemysłowego. Ten ostatni uzyskał 9 415 z 59 345 oddanych ważnych głosów, podczas gdy Sachs, zdobywszy 5 755, znalazł się na piątym i ostatnim miejscu. Miejsce trzecie zajął kandydat Centrum Goebel, sędzia sądu grodzkiego w Mysłowicach, uzyskując 11 358 głosów. W żadnym górnouśląskim okręgu wyborczym, nie licząc katowicko-zabrzańskiego, socjaldemokraci nie znaleźli się na drugim miejscu. Świadczyło to o tym, że na tym obszarze ruch robotniczy bardzo się nasilił. Józef Binisziewicz, wydawca gazety, zdobył dla nich 14 904 głosów, a Adalbert Sosinski, polski prezes Związku, uzyskawszy 17 913 głosów, w wyborach głównych znalazł się na pierwszym miejscu.

W czasie drugiej tury wyborów Centrum i narodowi liberałowie wstrzymali się od wyborów, gdyż oddano tylko 31 445 ważnych głosów, z czego Sosinski (Polak) uzyskał 18 659 (59,2%), a Binisziewicz, socjaldemokrata – 12 786 (40,7%). Tym samym w okręgu katowicko-zabrzańskim po raz trzeci zwyciężyli Polacy, zawdzięczając swoje zwycięstwo jedynie brakowi jednomyślności w niemieckich partiach. Bowiem gdyby narodowi liberałowie wystawili jednego kandydata zamiast dwóch, i gdyby on uzyskał głosy oddane na obu kandydatów, czyli 15 170, znalazłby się na drugim miejscu i tym samym wszedłby do drugiej tury wyborów.

Gewiß zählt am Schluß nur das Endergebnis einer Wahl, und das war der Sieg des polnischen Kandidaten Sosinski. Aber wichtig und aufschlußreich ist es trotzdem nachzuforschen, wie es zustande gekommen ist.

Schrifttum:

Statistik des Deutschen Reiches (einzelne Bände), Berlin 1871-1913.

Franciszek Hawranek (Red.): Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947, Opole 1981.

Helmut Neubach: Parteien und Politiker in Schlesien, Dortmund 1988.

Sigmund Karski unter Mitwirkung von Helmut Neubach: Albert (Wojciech) Korfan-ty, 2. Aufl., Dülmen 1996.

Oczywiście, liczy się wynik końcowy danych wyborów, zwyciężył polski kandydat Sosinski. Ale warto zbadać, jak do tego doszło, bo jest to i ważne i bardzo pouczające.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Literatura:

Statistik des Deutschen Reiches (einzelne Bände), Berlin 1871-1913.

Franciszek Hawranek (Red.): Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947, Opole 1981.

Helmut Neubach: Parteien und Politiker in Schlesien, Dortmund 1988.

Sigmund Karski unter Mitwirkung von Helmut Neubach: Albert (Wojciech) Korfanty, 2. Aufl., Dülmen 1996.

Krzysztof Spałek

Nicht nur Dinosaurier

Die unweit von Oppeln gelegene Ortschaft Krascheow ist in den letzten Jahren für sensationelle Entdeckungen der Knochenfossilien von Amphibien und Reptilien aus der Triaszeit berühmt geworden. Unter den Fossilien wurden Überreste des ältesten Vertreters der Dinosaurier-Entwicklungsreihe, des Silesauriers - *Silesaurus opolensis* gefunden. Bisher wurden in Polen keine Dinosaurierknochen gefunden, nur ihre Spuren u.a. im Swietokrzyska Gebirge.

In Krascheow gibt es allerdings derzeit viele Pflanzen- und Tierarten, die nicht nur in der Region Oppeln, sondern polenweit selten oder vom Aussterben bedroht sind. Unter den floristischen Einzigartigkeiten sollte man Lungen Enzian *Gentiana pneumonanthe* und Königs Farn *Osmunda regalis* erwähnen. Die märchenhafte Existenz der Johanniskrautblüte hängt mit dieser Art zusammen, weil auf dem im Frühsommer reifenden Teil des Blattes viele Glühwürmchen (Leuchtkäfer *Lampyris noctiluca*) einfliegen. In der Zusammenstellung des seltenen Farns mit den Leuchtkäfern, die in den Sommernächten flimmern, mag wohl der Ursprung dieser Legende sein.

Unter den seltenen Tierarten sind hier u.a. Wachtelkönig *Crex crex*, Schwarzstorch *Ciconia nigra* und der Biber *Castor fiber* vertreten. Vor der Kirche und neben dem Förstereigebäude befinden sich malerisch gelegene denkmalgeschützte Stieleichen *Quercus robur* sowie geplante Naturdenkmäler der Weymouth Kiefer *Pinus strobus*, Riesen-Lebensbäume *Thuja plicata* und Stieleichen. Hier befindet sich auch eine wenig bekannte, aber entzückende Schwarze Grube. Laut einer örtlichen Legende, soll in dem dunklen See vor langer Zeit eine Kutsche mit einem Brautpaar versunken sein. Die Leichen wurden nie gefunden. Seit diesen Zeiten erfüllte die Schwarze Grube die Bevölkerung aus der Umgegend mit Angst. Niemand wagte es an das Ufer des Sees zu treten, geschweige davon, trotz guter Voraussetzungen, darin zu schwimmen. Mit der Zeit wurde die Legende langsam vergessen und der See ist dank der Vielzahl an Fischen

Krzysztof Spałek

Nie tylko dinozaury

Miejscowość Krasiejów położona niedaleko Opola zasłynęła w ostatnich latach z sensacyjnego odkrycia na terenie kopalni ilów skałkowych kości triasowych płazów i gadów, wśród których odnaleziono szczątki najstarszego reprezentanta z linii rozwojowej dinozaurów – silezaura *Silesaurus opolensis*. Jak dotąd w Polsce w ogóle nie odnaleziono kości dinozaurów, a jedynie ich tropów, m.in. w Górnach Świętokrzyskich.

W Krasiejowie występuje jednak wiele współcześnie żyjących gatunków roślin i zwierząt, które należą do rzadkich i ginących nie tylko w naszym regionie, ale nawet w skali kraju. Z osobliwości florystycznych należy wymienić goryczkę wąskolistną *Gentiana pneumonanthe* oraz paproć długosza królewskiego *Osmunda regalis*. Baśniowe istnienie kwiatu paproci wiąże się właśnie z tym gatunkiem, gdyż na dojrzewającej wczesnym latem części zarodnionośnej liścia mają siadać masowo robaczki świętojańskie, czyli świetlik *Lampyris noctiluca*. Najprawdopodobniej zestawienie rzadkiej paproci, oświetlonej migocącymi ognikami w letnią, noc jest tak wielkim przeżyciem, że dało początek legendzie.

Spośród rzadkich gatunków zwierząt występują tu, m.in.: derkacz *Crex crex*, bocian czarny *Ciconia nigra*, bób *Castor fiber*. Przed kościołem oraz koło budynku byłego nadleśnictwa znajdują się malowniczo położone pomnikowe dęby szypułkowe *Quercus robur* oraz projektowane pomniki przyrody: sosny wejmutki *Pinus strobus*, żywotniki olbrzymie *Thuja plicata* i dęby szypułkowe. Znajduje się tu również mało znane, lecz bardzo urocze miejsce tzw. Czarny Dół. Według miejscowej legendy, dawno temu miała w tym niewielkim stawie o ciemnym zabarwieniu zatonąć dorożka z młodą parą, a ich ciały już nigdy nie odnaleziono. Od tamtych czasów Czarny Dół napawał okolicznych mieszkańców strachem. Nikt nie odważył się podejść na jego brzeg, nie mówiąc już o kąpaniu się w nim pomimo dogodnych do tego warunków. W późniejszym czasie



Die Schwarze Grube
Czarny Dół. Fot. Krzysztof Spałek

zu einem Paradies für Angler geworden. Alle, die diesen Ort besuchten, hatten jedoch Angst in seine tiefen Gewässer einzutauen. In seiner nächsten Umgebung gibt es naturwissenschaftlich gesehen interessante Laubwälder mit verschiedenen Arten der Flora und Fauna. Wälder dieser Art bewachsen das ganze Tal der Malapane und sind heute ein sehr seltener Landschaftsbestandteil. Alte Eichen, stumme Zeugen vergangener Zeit, die die Steilhänge bewachsen verleihen diesem Ort zusätzlichen Reiz.

Der durch Krascheow fließende Fluß Malapane ist naturwissenschaftlich hochinteressant. Der Strom schneidet sich an dieser Stelle in postglaziale und triassische Formationen ein und bildet einige Bruchstellen und Klippen. Eine einige Dutzend lange Bruchstelle ist neben der steinerne Brücke aus dem Jahr 1913, unweit des Sportplatzes zu sehen. Über dem Wasserspiegel des Flusses oder meist direkt darunter ist im Uferbereich an manchen Stellen Ton aus der Triaszeit sichtbar. Den gleichen fossilienträchtigen Ton findet man in der Grube von Krascheow. Zum ersten Mal stellte Ferdinand Roemer 1870 das Auftreten triassischer Erdformation in dieser Gegend fest.

powoli zapomniano o legendzie i staw stał się, dzięki bogactwu ryb, rajem dla wędkarzy. Nadal jednak wszyscy odwiedzający to miejsce bali się zanurzyć w jego głębokiej wodzie. W rzeczywistości Czarny Dół jest starorzeczem płynącej w niedalekiej odległości Małej Panwi, obecnie bardzo mocno wypłyconym i pozbawionym ciemnego, tajemniczego koloru wody. W jego najbliższym otoczeniu występują ciekawe pod względem przyrodniczym lasy liściaste z wieloma gatunkami flory i fauny. Tego typu lasy porastały dawniej całą dolinę Małej Panwi, a obecnie są bardzo rzadkim składnikiem jej krajobrazu. Dodatkowego uroku temu miejscu dodają stare dęby, porastające miejscami jego urwiste brzegi, będące niemymi świadkami rozgrywających się tu wydarzeń.

Bardzo interesująca pod względem przyrodniczym jest płynąca przez Krasiejów rzeka Mała Panew, która na tym odcinku wcina się w starsze utwory polodowcowe i triasowe, tworząc w kilku miejscowościach niewielkie przełomy i progi. Przełom o długości kilkudziesięciu metrów można zaobserwować przy kamiennym, zabytkowym moście z 1913 roku, koło boiska sportowego. Ponad lustrem wody lub najczęściej tuż pod jej powierzchnią występują tu odsłonięcia triasowych ilów. Tych samych, w których na terenie kopalni w Krasiejowie, występują skamieniały szczątki. Po raz pierwszy istnienie triasowych ilów w tych okolicach stwierdził Ferdinand Roemer w 1870 r., który odkrył w dniu Małej Panwi w pobliżu huty w Ozimku. Badał je następnie Georg Gürich, który należy do najwybitniejszych paleontologów przełomu XIX i XX w., a urodził się, o czym mało kto wie, w 1859 r. w Dobrodzieniu (ówczesny Guttentag). Pracował początkowo we Wrocławskim Ogrodzie Botanicznym jako asystent Heinricha Goeperta, znanego badacza śląskiej flory kopalnej, a następnie Ferdinanda Roemera w Instytucie Geologiczno-Paleontologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, który był znanym i cenionym ówczesnym paleontologiem. W późniejszym czasie został profesorem w Instytucie Kolonialnym w Hamburgu. W świecie zasłynął odkryciem prekambryjskich skamieniałości w Namibii.

W Krasiejowie triasowe ily zostały po raz pierwszy odsłonięte na potrzeby powstałej tu na początku XX w. cegielni. Wyrobiska te istnieją do dnia dzisiejszego i znajdują się nieopodal dzisiejszej, nieczynnej już kopalni na skraju lasu. Są jednak obecnie zalane wodą. W

Er kam ihr im Flussgrund, nahe der Hütte Malapane auf die Spur. Weitere Forschungsarbeit führte dort Georg Gürich aus, der zu den bedeutesten Paläontologen an der Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert zählt. Er ist, was kaum jemand weiß, 1859 in Guttentag geboren und arbeitete anfangs im Breslauer Botanischen Garten als Assistent Heinrich Goeperts, eines berühmten Erforschers der schlesischen Fossilienflora. Später war Gürich bei Ferdinand Roemer als Assistent am Institut für Geologie und Paläontologie an der Schlesischen Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau tätig. Roemer war damals ein berühmter und geschätzter Paläontologe und wurde später Professor am Kaiserlichen Kolonialinstitut in Hamburg. Weltweiten Ruhm verschaffte ihm die Entdeckung von Fossilien aus der Prökambri- schen Zeit in Namibia.

In Krascheow wurde der Ton aus der Triaszeit erstmals abgedeckt, als Anfang des 20. Jahrhunderts eine Ziegelei in Betrieb genommen wurde. Die Grubenbauten aus dieser Zeit gibt es noch heute und sie befinden sich unweit der heutigen, stillgelegten Grube am Waldrand. Sie sind allerdings mit Wasser gefüllt. Zur Zeit ihrer Entstehung wurden sie wohl von einem weiteren deutschen Erforscher der schlesischen Fossilien Hermann Kunisch untersucht, der höchstwahrscheinlich in Krascheow keine Überreste von Tieren fand. Kunisch entdeckte viele Fossilien in Schlesien. Als erster Mensch beschrieb er bereits 1885 und dann 1890 triassische Reptilienfossilien, aus der Familie der Kapitosaurier, die er in Steinbrüchen in Gogolin und Sakrau fand. Später wurde dort eine bisher unbekannte Tierart *Dadocrinus kunischi* entdeckt. Dieses Tier gehört zu den Crinoideen und ähnelt den nahverwandten Seesternen. Diese Tiere sind auf einem langen Stengel plaziert, der sie mit dem Grund verbindet. Ganz oben befindet sich eine Öffnung mit vielen Abzweigungen(?). Heute trifft man Tiere dieser Art sehr selten, sie gehen ein und sind in Form von Fossilien öfters vertreten als in der Natur. Die interessanteste Entdeckung im Muschelkalk bei Gogolin waren die Fossilien einer bisher unbekannten Fischart *Dactyolepis gogolensis*. Der zweiter Teil des Namens wurde vom Entdeckungsort abgeleitet. Diese wertvollen Fossilien sind während des letzten Krieges leider verschollen. Es ist nur bekannt, dass sich die Überreste des *Dadocrinus kunischi* vor dem Krieg in der Sammlung des Geologischen Museums in Breslau befanden. Das sind jedoch nicht alle palä-

momencie ich powstania były zapewne penetrowane przez kolejnego niemieckiego badacza śląskich skamielin Hermanna Kunischa, który najprawdopodobniej na ich obszarze nie znalazł żadnych szczątków kopalnych zwierząt. Kunisch odkrył wiele skamieniałości z terenu Śląska, w tym również Śląska Opolskiego. Jako pierwszy już w 1885 r., a następnie w 1890 r. opisał z naszego regionu triasowe szczątki płazów należące do grupy kapitozaurów, które odkrył w jednym z kamieniołomów w Gogolinie i Zakrzowie. W późniejszym czasie odkryto w nich nowy dla nauki gatunek liliowca *Dadocrinus kunischii*. Liliowce to grupa zwierząt należąca do szkarłupni, a swoją budową przypominają blisko spokrewnione rozgwiazdy. Zwierzęta te osadzone są na długiej łodyżce, za pomocą której przytwierdzają się do podłoża. Na jej szczycie znajduje się otwór gębowy otoczony licznymi ramionami. Liliowce to grupa będąca w zaniku. Znanych jest więcej form kopalnych niż żyjących współcześnie. Jednak najciekawszym znaleziskiem odkrytym w kamieniołomach w okolicach Gogolina były skamieniały szczątki nieznanego dotąd gatunku ryby *Dactyolepis gogolinensis*. Drugi człon jej nazwy nawiązuje do miejsca odkrycia. Niestety skamieniałości te, zaginęły w trakcie wojennej zawieruchy. Wiadomo tylko, że szczątki nowego gatunku liliowca zdobiły przedwojenną kolekcję Muzeum Geologicznego we Wrocławiu. To jednak nie wszystkie przedwojenne paleontologiczne odkrycia dokonane w naszym regionie. W Pawłowiczkach koło Kędzierzyna-Koźla odkopano kompletną czaszkę nosorożca włochatego *Coelodonta antiquitatis*, która również znalazła się w zbiorach Muzeum Geologicznego we Wrocławiu i podzieliła ten sam los, co



Liliowiec *Dadocrinus kunischii*
odkryty w kamieniołomie koło
Gogolina

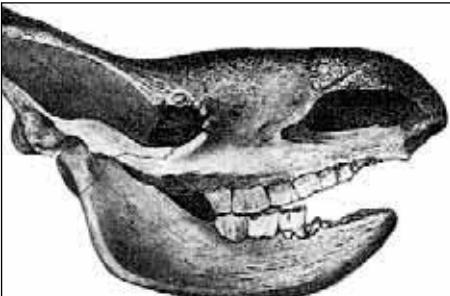
Der im Muschelkalk in Gogolin
entdeckte *Dadocrinus kunischii*

ontologischen Entdeckungen aus der Vorkriegszeit in unserer Region. In Gnadenfeld bei Cosel wurde ein vollständig erhaltener Schädel eines Wollnashorns *Coelodonta antiquitatis* entdeckt. Der Fund wurde im Museum in Breslau ausgestellt und teilte das gleiche Los, wie die vorher erwähnten Fossilien. Das Wollnashorn zählte neben dem Mammut und dem Höhlenbären zu den für die Eiszeit charakteristischen Tieren. Das Tier wurde bis 5,5 Meter lang und 2 Meter groß. Sein Körper war mit dicken langen Haaren bedeckt, diese dienten als Schutz vor Kälte. Zur Rekonstruktion des Wollnashorns trug die Entdeckung eines fast vollständigen Skeletts in Starunia bei Stanisławów (Ukraine) 1929 entscheidend bei. Dieses Exemplar befindet sich zur Zeit im Naturkundemuseum der Polnischen Wissenschaftsakademie in Krakau. Nach 1945 gab es nur noch spärliche paläontologische Ausgrabungen in Schlesien. Von größerer Bedeutung ist das Entdecken und Beschreiben der Überreste von Säugetieren (u.a. des Skeletts eines Tapirs) gewesen, denen Prof. Zbigniew Ryziewicz von der Universität Breslau 1954 in Königlich-Neudorf auf die Spur kam.

Übersetzung: Eva Czeczor

Literatur:

- Bąk L., Mientus K., Spałek K. 2001. Historia i przyroda w gminie Ozimek. (Geschichte und Natur in der Gemeinde Malapane). Studio conTEXT, Opole. ss. 82.
- Kunisch H. 1885. *Labirynthodonten-Reste des oberschlesischen Muschelkalkes*. Deutschen Geologischen Gesellschaft 37: 528-533.
- Kunisch H. 1890. *Über den Unterkiefer von Mastodonsaurus Silesiacus n. sp.* Zeitschrift der Deutschen Geologischen Gesellschaft 42: 377-385.
- Pax F. 1921. *Die Tierwelt Schlesiens*. Verlag von G. Fischer, Jena.
- Roemer, F. 1870. *Geologie von Oberschlesien*. Nischkowsky, Breslau.



Czaszka nosorożca włochatego *Coelodonta antiquitatis* znaleziona w Pawłowiczkach

Der Schädel des in Gnadenfeld gefundenen Wollnashorns *Coelodonta antiquitatis*

wcześniej wymienione ska-mieniałości. Nosorożec włochaty, obok mamuta i niedźwiedzia jaskiniowego, był jednym z charakterystycznych zwierząt epoki lodowcowej. Dorosły osobnik osiągał długość do 5,5 m i wysokość do 2 m. Jego ciało pokryte było grubym, długim włosem spełniającym funkcję okrywy termicznej. Dla otwo-rzenia wyglądu tego noso-rożca szczególne znaczenie miało znalezisko prawie

kompletnego okazu w Staruni koło Stanisławowa (obecnie Ukraina) w 1929 r. Okaz ten znajduje się obecnie w Muzeum Przyrodniczym Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Po 1945 r. badania paleontologiczne na naszym terenie nie były już prowadzone tak intensywnie. Do jednych z większych odkryć należy zaliczyć odnalezienie i opisanie przez prof. Zbigniewa Ryziewicza z Uniwersytetu Wrocławskiego w 1954 r. w Nowej Wsi Królewskiej mioceńskich szczątków ssaków, m.in. kopalnego tapira.

Literatura:

- Bąk L., Miętus K., Spałek K. 2001. *Historia i przyroda gminy Ozimek*. Studio conTEXT, Opole. ss. 82.
- Kunisch H. 1885. *Labirynthodonten-Reste des oberschlesischen Muschelkalkes*. Deutschen Geologischen Gesellschaft 37: 528-533.
- Kunisch H. 1890. *Über den Unterkiefer von Mastodonsaurus Silesiacus n. sp.* Zeitschrift der Deutschen Geologischen Gesellschaft 42: 377-385.
- Pax F. 1921. *Die Tierwelt Schlesiens*. Verlag von G. Fischer, Jena.
- Roemer, F. 1870. *Geologie von Oberschlesien*. Nischkowsky, Breslau.

Marta Rostropowicz-Misko

Ein unvergessener Künstler, nochmals über Max Glauer

Das Oppelner Land gehört zu den glücklichen Gebieten Schlesiens, die sich damit rühmen können, dass viele seiner interessanten Ecken und Bewohner aus vergangenen Zeiten auf unzähligen Bildaufnahmen verewigt wurden. Auf ihnen lassen sich die Dörfer und Städte zu Beginn des 20. Jahrhunderts, Leute in alten Trachten, heute nicht vorhandene Objekte und damalige Landschaften bewundern. Dies ist vielen damals in unserer Gegend tätigen Fotografen zu verdanken. Einer der wichtigsten unter ihnen war Max Glauer, eine Person, die heute noch großes Interesse unter den Bewohnern des Oppelner Landes hervorruft. Er durchquerte zunächst auf seinem Fahrrad und später mit seinem Wagen fast das gesamte Schlesien und verewigte alles was er für interessant hielt. Vorkriegsbewohner von Oppeln und umliegender Ortschaften besuchten gerne sein Fotoatelier, um ein Portraitfoto vom Meister persönlich machen zu lassen. Sogar heute noch kann man in vielen schlesischen Häusern Bilder der Vorkriegszeit sehen, die aus der Werkstatt des Oppelner Künstler kommen.



Bei Chroszcz

Kolo Chróścic

Foto/Zdjęcie: Max Glauer

Obwohl er als einer der besten schlesischen Fotokünstler der vorletzten Jahrhundertwende gilt, wissen wir recht wenig über sein Leben. Geboren wurde er am 11. August 1867 in Breslau. Max Glauer stammte aus einer jüdi-

Marta Rostropowicz-Miśko

*Niezapomniany artysta,
czyli jeszcze raz o Maksie Glauerze*



Ziemia opolska należy do tych szczęśliwych terenów Śląska, które mogą poszczycić się tym, że wiele jej ciekawych zakątek, jak i mieszkańców z dawnych lat zostało uwiecznionych na licznych fotografiach. Można na nich podziwiać wygląd wsi i miast na początku XX wieku, ludzi w dawnych strojach, nieistniejące już obiekty, dawne, dziś zmienione krajobrazy. Jest to zasługą wielu działających wówczas na naszym terenie fotografików. Wśród nich prym wiódł bez wątpienia Max Glauer, postać, która obecnie budzi wśród mieszkańców ziemi opolskiej duże zainteresowanie. Zjeżdżał on najpierw na rowerze, a potem swoim samochodem niemal cały Śląsk uwieczniając wszystko to, co uznał za interesujące. Przedwojenni Opolanie i mieszkańcy okolicznych miejscowości chętnie odwiedzali jego pracownię, chcąc mieć własny portret wykonany przez mistrza. Jeszcze dziś w wielu śląskich domach można znaleźć przedwojenne fotografie pochodzące z zakładu opolskiego artysty.

Mimo że uchodzi za jednego z najznakomitszych fotografików śląskich przełomu XIX i XX wieku, mało wiemy o jego życiu. Urodził się 11 sierpnia 1867 roku we Wrocławiu, pochodził z żydowskiej rodziny od dawna osiadłej w tym mieście, jego rodzicami byli August i Alwina Glauerowie.

schen Familie, die schon lange in dieser Stadt ansässig war. Seine Eltern waren August und Alwina Glauer.

Seine Kindheit verbrachte er teilweise in Carlsruhe, wo seine Eltern Beschäftigung fanden. Im Jahre 1893 zog er nach Oppeln und machte in der Krakauer Strasse 34 a (später Helmuth-Brückner-Str., danach Hindenburg-Str, heute ulica Krakowska) sein erfolgreiches Fotoatelier auf. Sehr schnell gewann er den Ruf eines ausgezeichneten Künstlers. Seine Zeitgenossen haben besonders seine Fähigkeit unterstrichen, die Persönlichkeit des Fotografierten wiederzugeben. Wie Max Glauer diese Kunst erreichte, beschrieb am besten der damals in Oppeln lebende Schriftsteller Willibald Köhler in seinem Buch *In der weißen Stadt*:

Wer ihm saß, den wußte er im Gespräch zu seinen liebsten und wesentlichen Gedanken hinzulenken, bis er ganz darin versponnen war. In dem Augenblicke der äußersten Selbstvergessenheit seines Objektes, in welchem alles Zufällige von dem Gesichte abfällt und daraus das „Antlitz“ wird, in diesem Augenblicke schnappt er zu. Dem so eingefangenen Bilde fehlt der „Bitterechtfreundlich-Ausdruck“ sonstiges Fotos. [...] Dieser Drang nach Wahrheit ließ ihn das



*Hinter den Scheunen von Alt-Schalkowitz
Za stodołą w Starych Siołkowicach. Foto/Zdjęcie Max Glauer.*

Max Glauer przez jakiś czas dzieciństwo spędził w Pokoju /Carlsruhe, gdzie jego rodzice znaleźli zatrudnienie. W 1893 r. zamieszkał w Opolu i w nieistniejącym już domu nr 34 a przy dzisiejszej ulicy Krakowskiej (Krakauerstrasse, przemianowanej na Helmut-Brückner-Strasse, później Hindenburg-Strasse) otworzył znakomicie prosperujący zakład fotograficzny. Bardzo szybko zdobył sobie sławę świetnego artysty. Współcześni podkreślali wyjątkowy kunszt Glauera, który potrafił po mistrzowski, bez retuszu, oddać na zdjęciach osobowość fotografowanej postaci. W jaki sposób artysta osiągał ten efekt, najlepiej opisał żyjący w przedwojennym Opolu pisarz Willibald Köhler w swojej książce *In der weißen Stadt* (W białym mieście):

Osobę, którą miał sfotografować, potrafił rozmową sprowadzić na jej ulubiony, najważniejszy dla niej temat czekając, aż klient będzie zupełnie pochłonięty myślami. Zdjęcie robił w tym momencie, gdy fotografowany całkowicie zapominał o sobie, gdy z twarzy znikły wszelkie przypadkowe miny i ukazywało się jego prawdziwe oblicze. Tak ujęty obraz był pozbawiony owego przeraźliwie miłego wyrazu twarzy, właściwego wszystkim zdjęciom. (...) Starając się dotrzeć do prawdy, wolał fotografować mężczyzn. Bo mężczyźni potrafią znieść prawdę, chyba, że nimi nie są¹.

Warto wspomnieć, że w czasie fotografowania zdarzały się naszemu artyście także niemile przygody. Otóż będąc kiedyś w Prudniku/Neustadt zapragnął sfotografować tamtejsze koszary, gdyż wydały mu się obiektem godnym uwiecznienia. Tamtejsi strażnicy

- Glauel Georg, Müller, Kirchenweg 46
- Georg, Ubmacher, Zimmerstr. 63
- Georg, Verm. Inspektor, Rothenberger Straße 27
- Gerhard, Mechaniker, Zimmerstraße 49
- Katharina, Hausangest., Borsigstraße 5
- Marie, Wasenle, Hospitalstr. 5
- Paul, Ab. Assistent, Vogtstr. 11 a
- Glauer Bruno, Gastwirt, Oberstr. 19
- Maja, Hygiologin, Helm.-Brückner-Straße 34 a

MAX GLAUER
Hofphotograph
Mitglied der Gesellschaft Deutscher Lichtbildner und des Deutschen Werkbundes
Helmut-Brückner-Straße 34 a, Telefon 2220

- Johann, Fuhrwerker, Hedwigstraße (Vorraden)
- Johannes, Dr. jur., Rechtsanwalt, Gerichtsstraße 9
- Gießenberg Elsiede, Hausangestellte, Gießelstraße 5
- Gertrud, Hausangestellte, Helm.-Brückner-Straße 12
- Gleit Maria, Witwe, Glücksstraße 6
- Paula, Arbeitertin, Glücksstraße 6

*Z opolskiej księgi adresowej
z roku 1934/35
Aus dem Oppelner
Einwohnerverzeichnis 1934/35*

¹ W. Köhler, *In der weißen Stadt*, Augsburg 1964, s. 118.



*Heinrich Lauterbach, Foto-Atelier Max Glauer,
Innenaufnahme 1926. **

te, brachten nichts. Glauer blieb so lange gefangen, bis seine Bilder entwickelt wurden und man keine Spionageabsichten entdecken konnte².

Sein Ruhm verbreitete sich über ganz Europa und der Oppelner Meisterfotograf erhielt viele Ehrungen.

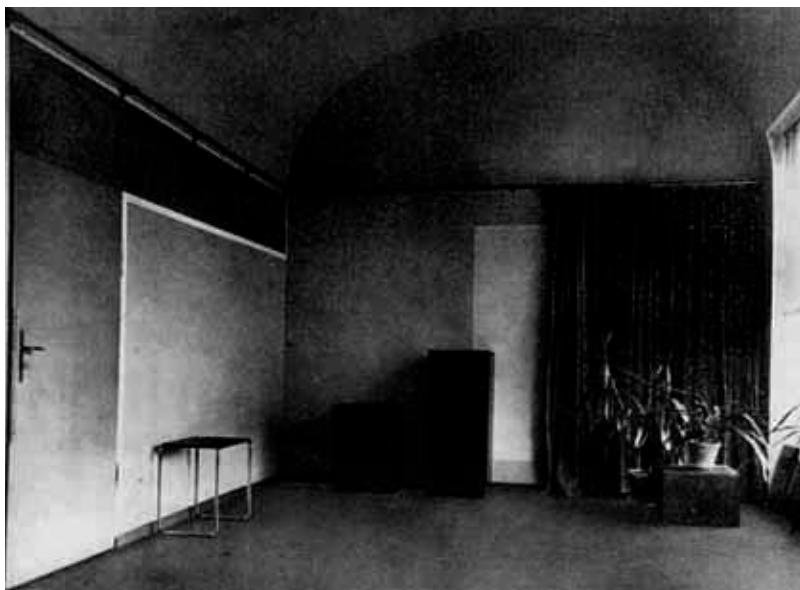
Im Jahre 1912 verlieh der König von Württemberg, Wilhelm II., damaliger Besitzer von Carlsruhe, Max Glauer den Titel des Hoffotografen. Mit diesem Titel verband sich das Recht, hochgestellte Persönlichkeiten der Gesellschaft zu fotografieren. Viele gekrönte Häupter und außergewöhnliche Persönlichkeiten des politischen Lebens wollten Bilder haben, die vom Oppelner Künstler gemacht wurden. Max Glauer fotografierte Kaiser Wilhelm II. als der Monarch Moschen besuchte. Zu den bekanntesten Personen, die der Oppelner fotografierte, gehörte der Reichspräsident Paul von Hindenburg. Anfang des Jahres 1933 machte Glauer auch ein Foto von Adolf Hitler.

¹ W. Köhler, In der weißen Stadt, Augsburg 1964, S. 118.

² Ibidem, S. 110-111.

Männerbild bevorzugen. Männer wissen sie zu ertragen, sonst sind sie keine¹.

Es ist erwähnenswert, dass der Künstler während des Fotografierens auch unerfreuliche Abenteuer erlebte. Als er einmal in Neustadt die dortigen Kasernen aufnehmen wollte, da er sie für interessante Objekte hielt, wurde er von den Wächtern der Spionage verdächtigt und festgehalten. Seine Erklärungen, er sei ein Fotograf, der die umgebende Welt verewigen möchte,



Heinrich Lauterbach, wnętrze atelier fotograficznego Maxa Glauera w Opolu, rok 1926. *

zatrzymali go sądząc, że mają do czynienia ze szpiegiem. Na nic się zdały wyjaśnienia Glauera, że jest fotografikiem i uwiecznia otaczający go świat wiedziony pasją artystyczną. Przesiedział w areszcie do momentu, aż wyświetlono zdjęcia i stwierdzono, że nie mają „szpiegowskiego” charakteru².

Sława opolskiego fotografika rozeszła się po całej Europie i niejeden zaszczyt stał się udziałem mistrza z Opola.

W 1912 r. król Wirtembergii Wilhelm II, ówczesny właściciel Pokoju/Carlsruhe, obdarzył go tytułem nadwornego fotografa. Z tym wyróżnieniem wiązało się prawo fotografowania osób z najwyższych sfer społecznych. Sporo koronowanych głów i wybitnych osobistości ówczesnego życia politycznego pragnęło posiadać zdjęcie wykonane przez artystę z Opola. Glauer fotografował cesarza Wilhelma II, kiedy monarcha odwiedził Mosznę. Do najznakomitszych osób, które opolski artysta fotografował, należał też prezydent Paul von Hinden-

² Tamże, s. 110-111.

Das Haus des Künstlers war unter vielen Gesichtspunkten außergewöhnlich. Wie schon der erwähnte Willibald Köhler schrieb, Max Glauer beschloss, das einfache Gebäude umzubauen und es ein entsprechendes Aussehen zu geben und damit „den Glanz von Oppeln durch einen Umbau zu verdoppeln“³. Mit der Umgestaltung beauftragte er im Jahre 1926 einen der besten Breslauer Architekten, Heinrich Lauterbach. Das Haus wurde zum Treffpunkt der intellektuellen und politischen Elite von Oppeln. Zu den Gästen gehörten Hans Niekrawietz, Willibald Köhler, Alfred Nowinski, Bildhauer Thomas Myrtek, Oppelner Landrat Michael Graf von Matuschka und sogar so prominente Schriftsteller und Dichter wie Carl und Gerhard Hauptmann, Max Herrmann-Neisse, Hermann Stehr. Häufiger traf sich dort die Oppelner Eichendorff-Gemeinde. Der bekannte Fotograf ermöglichte gerne in seinem Salon auch Kunstausstellungen. Erwähnenswert ist hinzuzufügen, dass der Künstler Zeit zum Schreiben fand. Wie sehr er lebhaft und interessant seine Abenteuer mit den Herren von Carlsruhe beschreiben konnte, zeugen seine *Erinnerungen an Carlsruhe*, die auch im aktuellen Heft enthalten sind.



Eine Oberschlesierin aus Neisse
Górnoślązaczka z Nysy
Foto/Zdjęcie Max Glauer

Die Liste der Preise und Ehrungen, die Max Glauer bekam, ist sehr lang und darum nicht möglich alle aufzuzählen. Für seine Arbeiten, die er seit 1900 präsentierte, wurde er fast jedes Jahr und zwar nicht nur in Deutschland ausgezeichnet. Im Jahre 1908 bekam er auf der Kunstfotografieausstellung in Moskau die Goldmedaille, ein

³ Ibidem, S. 106.



*Ein Oberschlesier aus Rosenberg
Górnoślązak z Oleśna
oto/Zdjęcie Max Glauer*

Alfred Nowinski, rzeźbiarz Thomas Myrtek, starosta opolski Michael Graf von Matuschka, a nawet tak prominentni pisarze i poeci jak, jak Carl i Gerhard Hauptmannowie, Max Herrmann-Neisse, Hermann Stehr. Często odbywała tam zebrania Opolska Gmina Eichendorffa. Glauer chętnie udostępniał swój salon na wystawy dzieł sztuki. Warto dodać, że artysta znajdował także czas na pisanie – jak żywo i interesująco potrafił opisać swoje przygody z panami na Pokoju, świadczą jego *Wspomnienia o Carlsruhe (Pokoju)*, zamieszczone w niniejszym numerze.

Lista nagród i odznaczeń, jakie otrzymał Max Glauer, jest bardzo długa i nie sposób wszystkie wymienić; za swoje prace prezentowane na wielu wystawach od 1900 r. nieomal co roku otrzymywał jakieś wyróżnienie, i to nie tylko w Niemczech. I tak w roku 1908 otrzymał złoty medal na wystawie fotografii artystycznej w Moskwie, w następnym roku srebrny medal w Wiedniu, w 1910 r. – złoty medal

burg. Na początku 1933 roku także Hitler zrobił sobie zdjęcie u Glauera.

Dom artysty przy ulicy Krakowskiej z wielu względów nie należał do zwyczajnych. Jak pisze wspomniany już W. Köhler, Glauer postanowił przebudować prosty, niczym nie wyróżniający się budynek i nadać mu odpowiedni wygląd po to, „aby podwoić blask Opolia”³. Sprawę powierzył w roku 1926 jednemu z najlepszych wrocławskich architektów, Heinrichowi Lauterbachowi. Dom stał się godnym miejscem spotkań opolskiej elity intelektualnej i politycznej. Bywali tam Hans Niekrawietz, Willibald Köhler,

³ Tamże, s. 106.

Jahr darauf in Wien die Silbermedaille, 1910 die Goldmedaille in Riga. 1914 bekam er für seine Werke auf der Ausstellung in Malmö die Medaille des schwedischen Königs. Er wurde auch zum Ehrenmitglied des Deutschen Schriftstellerverbandes ernannt.

Max Glauer wurde vor dem Krieg zur wahren Legende von Oppeln. Hans Niekrawietz erwähnt ihn auch in seinem Roman *Der Wind weht von der Oder*, in dem der Künstler den ein wenig geänderten Namen Plauer trägt.

Max Glauer war verheiratet (seine Ehefrau hieß mit Vornamen Claire) und hatte einige Kinder.

Er starb am 25. August 1935 in Oppeln. Das Grab des Künstlers befand sich auf dem Friedhof an der Breslauer Strasse (heute ulica Wroclawska). Heute gibt es leider keine Überreste mehr.

Übersetzung: Roman Pawletta

* Die Redaktion der „Eichendorff-Hefte“ dankt dem Archiv der Akademie der Künste in Berlin für die freundliche Genehmigung der Publikation der Bilder.

Schriftum:

- F. Deml, Studien zu den „Köpfen“ des Lichtbildners Max Glauer, Oppeln, Der Oberschlesier, 15.Jahrgang. 10. Heft, Oktober 1933, s.541-542.
W. Köhler, Max Glauer, „Der Oberschlesier“, Oppeln 1935.
W. Köhler, Max Glauer, w: In der weißen Stadt, Augsburg 1964, s. 105-119.
M. Borkowski, Fotografik – legenda Max Glauer (1867-1935), Kalendarz Opolski 1999, s. 85-86.

na wystawie w Rydze, w 1914 – medal króla szwedzkiego za dzieła wystawione na wystawie w Malmö. Został także członkiem honorowym Związku Pisarzy Niemieckich.

Jego postać stała się prawdziwą legendą przedwojennego Opolu. Hans Niekrawietz wspomina go także w swojej powieści *Der Wind weht von der Oder (Wiatr od Odry)*, gdzie artysta nosi nieco zmienione nazwisko Plauer.

Glauer był żonaty (jego żona miała na imię Claire), był ojcem kilkorga dzieci.

Zmarł 25 sierpnia 1935 roku w Opolu. Grób artysty znajdował się na cmentarzu przy ulicy Wrocławskiej (dawnej Breslauer Straße). Dziś nie ma już po nim śladu.

* Redakcja „Zeszytów Eichendorffa” dziękuje Dyrekcji Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie za uprzejmie zezwolenie publikacji tych zdjęć.

Literatura:

- F. Deml, Studien zu den „Köpfen“ des Lichtbildners Max Glauer, Oppeln, Der Oberschlesier, 15.Jahrgang, 10. Heft, Oktober 1933, s.541-542.
W. Köhler, Max Glauer, „Der Oberschlesier“, Oppeln 1935.
W. Köhler, Max Glauer, w: In der weißen Stadt, Augsburg 1964, s. 105-119.
M. Borkowski, Fotografik – legenda Max Glauer (1867-1935), Kalendarz Opolski 1999, s. 85-86.

Max Glauer

Erinnerungen an Carlsruhe

Es ist merkwürdig, aber schön zugleich, daß die Vorstellbarkeit von Bildern aus der frühesten Kinderzeit so überaus fest in uns haften bleibt, daß alles das, was wir in unserem Kindersinn bestaunt und bewundert haben als etwas großes, märchenhaftes, sich nicht herabmindert, selbst dann, wenn wir später eigentlich lächeln müßten über das, was die Kinderherzen so herrlich in sich aufnahmen. Wenigstens mir geht es so, wenn ich heute nach Carlsruhe OS. komme und dort vom Weinbergschlößchen her Teich und „Berge“ beschau. Immer wieder steigt auch dann noch vor mir heraus, wie ich's damals als 5-Jähriger sah: Seen, tief wie das Meer mit allerlei Fischen und Ungetümer, Schiffe auf dem Wasser, groß und prächtig,



*Ein Haus aus der Zeit der friedericianischen Siedlung in Carlsruhe.
Dom z czasów kolonizacji fryderycjańskiej w Pokoju. Foto/Zdjęcie: K. Miller.*

Wspomnienia o Pokoju

Godne to uwagi, a zarazem piękne, że obrazy zapamiętane z wczesnego dzieciństwa pozostają w nas na zawsze, że wszystko to, cośmy, będąc dziećmi, podziwiali jako wielkie, baśniowe, nie traci na swej wielkości nawet wówczas, gdy później śmiejemy się z tego, co nasze dziecięce serca tak wspaniale wchłonęły. Takie uczucia rodzą się we mnie, gdy dziś przybywam do Pokoju na Górnym Śląsku i z tamtejszej Winnej Góry spoglądam na jezioro i „góry”. Stają wtedy przede mną obrazy, które widziałem jako pięcioletni chłopiec: jeziora głębokie jak morze, a w nich ryby i wszelakie stworzenia, na wodzie statki, wielkie i wspaniałe, zdobione chorągiewkami i lampionami, donośna muzyka, a w tyle góry, wysokie niemal jak Alpy,



Zamek w Pokoju przed przebudową w roku 1924.
Schloß in Carlsruhe vor dem Umbau 1924.

ausgeschmückt mit bunten Fahnen und Lichtern, rauschende Musik und dahinter hohe Berge, gleich den Alpen, beinahe unbesteigbar, nicht weit vom lieben Gott mit ihren Gipfeln. Wenn ich dann im schaukelnden Kahn saß und Vater und Mutter erzählten vom Herzog, der dies schaffen ließ, um armen Leuten Brot zu geben, dann stieg das Bild dieses gütigen Herzogs vor mir empor in fürstlichem Glanze, geschmückt mit Krone und Szepter, segnend die Hände erhoben. Und als dann dieser Wunderbare starb und die Armen von Carlsruhe weinend hinter dem Sarge hergingen, da stand ich mit traurigen Augen, und auch mir rannten die Tränen über die Wangen. Staunend wieder sah ich die herrliche Reiterschar, die mit schmetternder Musik vorausritt und die vielen Fürsten und Grafen mit glitzernden Orden auf goldstrotzender Uniform, das Pferd, auf dem der Herzog geritten und es schien mir, als wenn auch das traurig seinem Gebieter zur letzten Ruhestätte folgte. In meiner Kinderphantasie konnte ich es nicht begreifen, daß er, der „Gute“, sterben mußte. Ich sah ihn weiter sitzen auf goldenem Throne in dem herrlichen Schloß inmitten der Residenz. -

Die Jahre vergingen, wir waren fortgezogen von Carlsruhe, andre Dinge verscheuteten Kindergedanken, ein eigentliches Wiedersehen war mir erst beschieden, als ich mich in Oppeln als Lichtbildner niederließ und in dem schönen Carlsruhe geschäftlich zu tun hatte. Viele von den damaligen Freunden und Bekannten meiner Eltern sah ich wieder: den Schmied, den Tischler, den Stellmacher, den Kaufmann, den Herrn Pastor, man freute sich über mein Erinnern und bezeugte mir damit, welcher Beliebtheit sich Vater und Mutter bei ihnen erfreuten. Es residierte wieder ein Herzog dort: Herzog Nikolaus v. Württemberg und auch die Herzogin Mathilde v. Württemberg, seine Schwester, über 70 Jahre alt, wohnte in ihrem entzük-kenden Biedermeierhäuschen nahe dem Schloß. Der Herzog, auch schon ein hoher Sechziger, sehr beliebt und zu jedermann freundlich (er grüßte immer zuerst), war ein leidenschaftlicher Jäger und guter Schütze. Selbstverständlich gehörte er als Protektor der Carlsruher Schützengilde an und diese hatte den brennenden Wunsch, ein gutes Bild von ihrem Förderer zu haben. Aber alle Vorstellungen nützten nichts, der etwas eigenartige Herr hatte sich 45 Jahre nicht photographieren lassen und lehnte es auch jetzt ab. Ich bedauerte das sehr, denn der Herzog hatte einen sehr feinen, charakteristi-

wprost nieosiągalne, sięgające szczytami samego Pana Boga. Gdy siedziałem w kołyszącej się łodzi, a ojciec i matka opowiadali mi o księciu, który kazał to wszystko zbudować, by biednym ludziom dać możliwość zarobku, widziałem przed sobą obraz owego dobrego księcia w bajecznej cudowności, z koroną i berłem, z rękami wznieśionymi na znak błogosławieństwa. Gdy ów wspaniały księże zmarł i biedacy z Pokoju z płaczem szli za jego trumną, stałem smutny, a po policzkach spływały mi łzy. Z podziwem patrzyłem na olśniewających pochód kawalerzystów posuwający się przy wtórze głośnej muzyki, na tłum książąt i hrabiów wyróżniających się błyszczącymi w słońcu orderami na złotem zdobionych uniformach, konia, na którym księże jeździł; wydawało mi się, że w smutku towarzyszył swemu panu w jego ostatniej drodze. W mojej dziecięcej wyobraźni nie mogłem pojąć, że ów „dobry” musiał umrzeć. Nadal widziałem go siedzącego na złotym tronie w jego wspaniałym zamku.

Upłyneły lata, myśmży się wyprowadzili z Pokoju i inne sprawy przytumiły dziecięce myśli. Ponownie mogłem zobaczyć to miejsce dopiero wtedy, kiedy osiadłem w Opolu jako fotograf i bywałem w pięknym Pokoju ze względów zawodowych. Spotkałem wtedy wiele dawnych przyjaciół i znajomych moich rodziców: kowala, stolarza, kołodzieja, kupca, pana pastora. Ludzie cieszyli się, że ich pamiętałam, a to świadczyło o tym, jak wielką sympatią obdarzali oni mego ojca i matkę. W Pokoju znowu rezydował księże, był to Nikolaus von Wirttemberg, i jego siostra, księżna Mathilde von Wirttemberg, w wieku lat powyżej 70. Mieszkała w zachwycającym domku w stylu biedermeier w sąsiedztwie zamku. Księże, też już w wieku daleko powyżej 60 lat, bardzo kochany, dla każdego uprzejmy (zawsze to on pierwszy pozdrawiał ludzi), był zapalonym myśliczym i dobrym strzelcem. Będąc opiekunem bractwa kurkowego w Pokoju, był także jego członkiem, a strzelcy ogromnie pragnęli, aby mieć zdjęcie swojego dobroczyńcy. Nie pomogły żadne prośby, gdyż ów trochę osobiasty pan przez 45 lat nie pozwolił sobie zrobić fotografii i teraz też odmówił. Bardzo żałowałem, gdyż księże miał piękną, charakterystyczną głowę.

Nadszedł czas zawodów strzeleckich. Często przebywałem w Pokoju, tego dnia również. Oczywiście, księże także brał udział w strzelaniu, zdarzył mu się nawet znakomity strzał, który go ogromnie ucieszył i wprawił w dobry humor. Ówczesnemu majorowi

schen Kopf. Da kam das Königsschießen. Ich hielt mich oft in Carlsruhe auf und so auch an diesem Tage. Der Herzog schoß natürlich auch und machte einen ganz ausgezeichneten Treffer, worüber er sehr erfreut und gut gelaunt war. Dem damaligen Schützenmajor Malucha lag daran, den hohen Herrn als Schützenkönig gefeiert zu sehen und belustigend war er zu hören, wie er zu seinen Schützen sehr energisch sagte:

-Wehe euch, wenn Ihr besser schießt, wie der Herzog!- Einer von ihnen aber, ein schöner, weißbärtiger Förstersmann, erklärte:

- Ob dos der Herzog iis, oder niech, ich schieße wie ich will! -

Er hat aber doch nicht besser geschossen, wie sich später herausstellte, ob mit oder ohne Willen, ließ sich nicht konstatieren, jedenfalls wurde der Herzog am Abend zum König ausgerufen. Aber nach dem guten Schuß am Vormittag nahm sich der Herr Schützenmajor die gute Laune des Herzogs wahr und bat ihn, sich mit der Gilde aufnehmen zu lassen und siehe da, er sagte zu.

- Nu aber schnell, ehe er sich wieder besinnt! - sagte Herr Malucha zu mir, denn schon kam der Herzog an, musterte mich von oben bis unten und fragte schließlich, wo ich meinen Apparat habe. Ich versicherte, er würde sofort da sein und da meinte er:

- Na, da kann ich ja einstweilen Stühle und Tische stellen helfen! Und das hat er auch wacker getan, denn als ich mit meiner Kamera herbeikam, präsentierte er mir das Arrangement. Ich mochte wohl ein etwas verzwicktes Gesicht geschnitten haben, denn er meinte erstaunt:

- Es gefällt Ihnen wohl nicht?

- Ja, sagte ich, so geht's wirklich nicht, Königl. Hoheit, ich muß richtige Beleuchtung haben!

Alles war entsetzt über meine Dreistigkeit, er aber lachte und sagte:

- Na, da machen Sie's nur selbst! - beobachte mich aber unausgesetzt, verlor zum Erstaunen seine Laune nicht und nickte zufrieden. Nun saß alles da, der Herzog in der Mitte. Geduldig ließ er zwei, drei Aufnahmen über sich ergehen. Mir lag daran, ihn auch allein zu haben, ich gab daher den neben ihm sitzenden Herren ein Zeichen, etwas beiseite zu rücken, stellte einen großen, graugestrichenen Tisch als Hintergrund auf und machte dann noch zwei Aufnahmen von ihm allein. Ob er's gemerkt hat, kann ich heute nicht so genau

strzelców, Malusze, bardzo zależało na tym, aby książę został królem kurkowym. Aleśmy się uśmieiali, gdy słyszeliśmy, jak kategorycznie odezwał się do swoich strzelców:

- Biada wam, jeśli strzelicie lepiej od księcia!

Jeden z nich jednakże, przystojny leśniczy o jasnej brodzie oświadczył:

- A co mnie to obchodzi, książę, nie książę, jo banda strzelot, jak banda chcioł.

Jak się później okazało, nie strzelił lepiej od księcia. Nie wiadomo, czy zrobił to naumyślnie, czy też nie. W każdym razie wieczorem książę został ogłoszony królem kurkowym.

Tymczasem major strzelców wykorzystał dobry humor księcia i poprosił go, aby zechciał zrobić sobie zdjęcie z bractwem kurkowym. I proszę, zgodził się!

- A teraz szybko, zanim się rozmyśli – zwrócił się do mnie pan Malucha.

Książę właśnie nadchodził. Zlustrował mnie z góry na dół i zapytał, gdzie jest mój aparat. Zapewniłem, że za chwilę będę go miał. Wówczas powiedział:

- No dobrze, to ja tymczasem pomogę pustawiać stoły i krzesła.

I rzeczywiście, wziął się różno do roboty, bo gdy przyszedłem z kamerą, pokazał mi swoją aranżację. Pewnie miałem nieszczególną minę, gdyż zapytał zdumiony:

- Nie podoba się panu?

- Niestety, Wasza Królewska Wysokość, nie. Muszę mieć odpowiednie oświetlenie.

Wszyscy byli zaskoczeni moją śmiałością, a tymczasem książę uśmiechnął się i rzekł:

- No to niech pan to zrobi sam.

Przez cały czas obserwował mnie. Ku moemu zdumieniu nie stracił dobrego humoru i z zadowoleniem skinął głową. W końcu wszyscy byli już ustawnieni, książę siedział w środku. Cierpliwie pozwolił mi zrobić ze dwa, trzy zdjęcia. A mnie zależało na tym, aby sfotografować go samego. Dałem znak siedzącym obok niego panom, aby się odsunęli, postawiłem za nim wielki stół pomalowany na szaro jako tło i zrobiłem księciu dwa zdjęcia. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy to pomiarował, w każdym razie zachowywał się tak, jakby o niczym nie wiedział.

sagen, jedenfalls hat er so getan, als wenn er's nicht merkte. Das Fest verlief weiter recht fröhlich, und als am Abend der Herzog zum König ausgerufen wurde, herrschte allgemeiner Jubel. Es war rührend, zu sehen, wie der alte Herr mit strahlendem Gesicht an der Spitze seiner Schützenschar strammen Paradeschrittes bei der Herzogin Mathilde, die auf dem Balkon ihres Hauses stand, vorbeimarschierte und den Degen senkte. Naher verteilte er an die Mädchen, die ihn geleiteten, wundervollen alten Schmuck und gab den Schützen, entgegen der sonstigen Gepflogenheit ein Abendessen. Da meine Frau und meine Kinder zur Erholung in Carlsruhe weilten und ich von Oppeln jeden Tag per Rad herüberfuhr, konnte ich die gut gelungenen Photos schon bald abliefern. Kaum daß dies geschehen, kam der Adjutant des Herzogs im Galopp vor die Villa, in der ich wohnte:

- Herr Glauer, der Herzog will Sie sprechen! - Ich aufs Rad, ein Hosenbein ging in der Eile flöten, so daß es mit Nadeln zusammen gesteckt werden mußte, und schon stand ich vor Sr. Königl. Hoheit. Ich entschuldigte mich wegen meines berangierten Anzuges, er winkte ab:

- Ich liebe keine zeremoniellen Geschichten! Aber Sie haben mir das Photographieren so leicht gemacht, und die Bilder sind so gut geworden, daß ich mich noch in allen meinen Uniformen aufnehmen lassen will. Wann können Sie kommen? - Ich rechnete aus, daß es vielleicht in zwei Stunden sein könnte, er aber meinte, in einer Stunde müßte es sein. Wieder aufs Rad, den Apparat hatte ich in der Villa, Frau und Kinder alarmiert, Gehilfen hatte ich nicht mit, und nun los. Grade hatte ich noch Zeit, mir den Eiskeller als Dunkelkammer vorzubereiten, als der Herzog auch schon in Uniform erschien.

- Wo wollen Sie es machen? - Er machte ein merkwürdiges Gesicht, als ich ihn vor das Scheunentor stellte, mochte wohl aber, nach den Erfahrungen bei der ersten Aufnahme, denken: „Laß ihn nur machen!“ Meine Frau mußte sich auf einen Stuhl stellen und mit dem Regenschirm die Sonne abhalten. Der Herzog schielte freundlich hinauf und meinte:

- Was Sie sich da für einen netten Gehilfen mitgebracht haben! - Daß bei diesem guten Einvernehmen die Sache klappte und eine ganze Reihe schöner Aufnahmen zustande kamen (in drei verschiedenen Uniformen) war anzunehmen. Die Bilder gefielen dem Her-

Tymczasem święto nadal przebiegało w radosnej atmosferze. Gdy wieczorem obwołano księcia królem kurkowym, zapanała ogólna radość. Była to wzruszająca chwila, gdy stary książę z rozpromienioną twarzą dziarsko maszerował paradnym krokiem na czele strzelców przed księżną Mathilde, stojącą na balkonie swojego domu i oddał jej hołd. Potem rozdał towarzyszącym mu w pochodzie dziewczętom wspaniałą starą biżuterię. Dla strzelców, wbrew utartemu zwyczajowi, wydał kolację.

Ponieważ moja żona i dzieci przebywały w Pokoju na wczasach, a ja codziennie przyjeżdżałem do nich z Opola na rowerze, szybko mogłem dostarczyć zdjęcia, które były bardzo udane. Skoro tylko je oddałem, przed willą, w której mieszkałem, natychmiast pojawił się adiutant księcia:

- Panie Glauer, książę chce z panem rozmawiać!

Wsiadłem na rower, z pośpiechu rozdarłem nogawkę i musiałem ją spiąć agrafkami. Za moment stanąłem przed Jego Królewską Mością. Przeprosiłem za moje rozdarte spodnie, a on machnął ręką:

- Nie lubię ceregieli! Pan mi bardzo ułatwił fotografowanie się, a zdjęcia są takie ładne, że postanowiłem zrobić sobie fotografie we wszystkich moich uniformach. Kiedy to można zrobić?

Powiedziałem, że za jakieś dwie godziny, on jednakże uznał, że za jedną.

Ja znowu na rower, aparat miałem w willi. Żonę i dzieci postawiłem na nogi, nie miałem bowiem przy sobie pomocnika, i zabrałem się do roboty. Właśnie zdążyłem przerobić piwnicę na ciemnię, gdy przed domem pojawił się książę w pełnej gali.

- Gdzie chce pan robić zdjęcia?

Gdy go ustawiłem przed bramą stodoły, zrobił okropną minę, ale po przygodzie z pierwszym fotografowaniem pomyślał pewnie: „niech robi, jak uważa”. Moja żona musiała wejść na krzesło i parasolem zasłonić słońce. Książę spojrzał na nią filuternie i rzekł:

- Jakiegoż to miłego współpracownika pan ma!

Oczywiście, jak można było przypuszczać, wszystko przebiegło dobrze i zrobiłem wiele pięknych zdjęć (w trzech różnych uniformach). Także księciu zdjęcia się bardzo podobały, ale chciał się targować sądząc, że przy dużej ilości, jaką potrzebował, powinny być tańsze. Szybko go jednak przekonałem, że to jest niemożliwe, zamówił więc najpierw 300 sztuk. Nie rozdał ich jednak, lecz dobrze scho-

zog auch sehr gut, nur wollte er handeln und meinte, bei der großen Menge, die er brauchte, müßte das billiger sein. Ich überzeugte ihn aber bald, daß das nicht möglich sei, und so bestellte er vorerst mal 300 Stück, die er aber nicht verteilte, sondern es im Schreibtisch wohlverwahrt einschloß, so daß man sie nach seinem, in einigen Jahren erfolgten Tode dort fand. Er war aber mir und den Meinen gegenüber immer so reizend liebenswürdig, daß es mir Freude machte, ihm zu begegnen. Ich könnte noch so manches originelle Stückchen von ihm erzählen, müßte dann aber ein kleines Buch daraus machen.

Als die Herzogin Mathilde später die Bilder sah, ließ sie von einem derselben ein lebensgroßes Ölportrait malen, welches sie mir eines Tages zeigte und dabei ihre große Zufriedenheit ausdrückte, daß es mir gelungen sei, den Herzogphotographiert zu haben. Ich habe eine schönere alte Dame kaum kennen gelernt, wie es die Herzogin, allgemein die „Prinzessin“ genannt, war. Fältchen und Fältchen (sie war bald 80 Jahre alt), durchzogen ihr mürrisch aussehendes und doch so liebes Gesicht, das Haar in Zöpfen nach Biedermeierart um den Kopf gelegt, lebhaft sich unterhaltend, war sie für den Künstler das interessante Objekt. Aber auch sie war nicht zu bewegen, sich aufnehmen zu lassen, und erst den Bemühungen ihrer Hofdame, Frl. v. Strantz, die meine Art des Photographierens schätzte, gelang es, sie vor meine Kamera zu bringen. Da zeigte es sich aber doch wieder, daß selbst ganz alte Damen schön aussehen wollen. Die Auswahl der Schleife am Kleid machte Kopfschmerzen. Aber auch das wurde zur Zufriedenheit erledigt, und ehe die Herzogin daran denken konnte, ein feierliches Photographiergesicht zu machen, war sie schon getypt. Jetzt kam sie auf den Geschmack, und ich hatte gar nicht so viel Platten da, wie sie wünschte. Nur machte es mir Sorge, wie ich die Probefelder ausführen sollte. Retouchieren? Dieses wundervolle alte Gesicht? Das widerstrebe meinem Kunstempfinden. Aber es war leicht möglich, daß sie doch entsetzt sein konnte, wenn sie ihre Fältchen sah. Da fiel mir Frl. v. Strantz ein, die ich befragte. Diese war meiner Meinung.

- Geben Sie nur her, ich werde das schon machen! - Und siehe! Ich wurde aufs netteste empfangen, nur sagte die Herzogin unter allgemeinem Gelächter:

- Lieber Herr Glauer, die Bilder sind sehr schön, nur soll man sich



*Książę Nikolaus von Württemberg
Herzog Nikolaus von Württemberg*

wał w swoim biurku. Znaleziono je tam po jego śmierci, która nastąpiła po kilku latach.

Był w stosunku do mnie i moich bliskich tak urzekająco miły, że każde spotkanie z nim było dla mnie wielką radością. Móglbym opowiedzieć o nim wiele interesujących historyjek; zebrałoby się na dobrą książeczkę.

Gdy księżna Mathilde zobaczyła te zdjęcia, kazała na podstawie jednego z nich zrobić portret olejny naturalnej wielkości. Pewnego dnia pokazała mi go i wyraziła przy tej okazji wielkie zadowolenie, że udało mi się księcia sfotografować. Nie znałem innej równie pięknej starszej damy, jak księżna, ogólnie nazywana „princeską”. Mnóstwo drobnych zmarszczek pokrywało jej naburmuszoną, a mimo to miłą twarz. Włosy, splecone w warkocz, opłatały jej głowę w stylu biedermeier. Żywo rozmawiała. Była interesującym obiektem dla artysty. Ale i ją trudno było przekonać do sfotografowania się i jedynie dzięki staraniom damy jej dworu panny von Strantz, która ceniła mój sposób wykonywania zdjęć, udało się posadzić księżnę przed kamerą. Ale wtedy okazało się, że także całkiem stare już damy chcą wyglądać ładnie. Wybór wstążki do sukni przyprawiał o ból głowy.

nicht photographieren lassen, wenn man einen Pompadour statt einer Oberlippe hat. - Zum Frühstück eingeladen saß ich mit der gütigen, alten Dame noch eine Stunde in gemütlichen Geplauder bis sie sich, um eine Spazierfahrt zu machen, durch langes Winken vom Wagen aus von mir verabschiedet. Ich habe dann ein großes Bild für das Helenenstift machen müssen und tausende von Postkarten mit ihrem Bilde sind verschickt und gekauft worden zum Zeichen, wie sehr man die nun Verewigte geliebt und verehrte. Zahlreich sind die Anekdoten, die man von ihr erzählt, aber alle beziehen sich auf ihre Herzensgüte, mit der sie Arme und Kranke beglückte.

Als der Herzog Nikolaus gestorben war, ging der Besitz Carlsruhe an den König Wilhelm II. von Württemberg über, der sich alljährlich einigemale zur Jagd dort einfand. Der einfache Bürgersmann konnte sich nicht natürlicher bewegen, wie es der König tat, und bald war er der populärste Fürst, der mit Alt und Jung plauderte und scherzte. Er ließ die in Bodenräumen verwahrte Schätze des Carlsruher Schlosses ans Tageslicht kommen und ordnete sie mit Geschmack in den Räumen an. Ungefähr 50 Gemälde der Herzöge und deren Familienmitglieder kamen zum Vorschein. Durch die von mir hergestellten Photos hatte ich wohl das Vertrauen des Königs gewonnen, und so erhielt ich den Auftrag, diese Gemälde z.T. zu restaurieren und alle zu photographieren. Infolge der betont guten Ausführung dieses Auftrages ernannte mich der König zu seinem Hofphotographen



*Herzogin Mathilde von Württemberg
Księżna Mathilde von Württemberg*

Udało się to załatwić ku jej zadowoleniu i zanim starsza pani zdążyła przybrać uroczystą minę, już została sfotografowana. Zasmakowała w tym, a ja nawet nie miałem z sobą tyle płyt do zdjęć, które sobie życzyła. A potem zastanawiałem się, jak mam wykonać zdjęcia próbne. Czy mam retuszować? Tę wspaniałą, starą twarz? Było to sprzeczne z moim odczuciem artystycznym. Mogło się przecież zdarzyć, że zdenerwuje się na widok swoich zmarszczek. Postanowiłem poradzić się panny von Strantz. Miała to samo zdanie co ja.

- Niech mi to pan da, już ja ją przekonam!

No i proszę! Zostałem jak najmniej przyjęty, a księżna, śmiejąc się, powiedziała tylko:

- Drogie panie Glauer, zdjęcia są bardzo piękne, czy jednakże osoba, która zamiast górnej wargi ma woreczek do robót ręcznych, powinna się fotografować?

Zostałem zaproszony na śniadanie. Spędziłem jeszcze całą godzinę na miłej rozmowie z tą dobrą, starszą damą. Potem udała się na spacer. Źegnała się ze mną długo machając mi ręką z powozu. Niebawem otrzymałem zlecenie wykonania jej dużego obrazu dla zakładu św. Heleny. Wykupiono i wysłano tysiące kartek pocztowych z jej zdjęciem, co było dowodem, jak bardzo ją kochano i wielbiono. Opowiadano o niej rozliczne anegdoty, wszystkie związane są z dobocią jej serca, którą uszczęśliwiała biednych i chorych.

Gdy książę Nikolaus zmarł, posiadłość Pokoju przeszła w ręce króla Wilhelma II von Württemberg. Każdego roku przebywał tu kilka razy na polowaniu. Żaden zwykły obywatel nie zachowywał się bardziej naturalnie, niż ten król. W krótkim czasie stał się najpopularniejszym księciem, rozmawiał i żartował z młodymi i starymi. Skarby przechowywane w przyziemiach pokojowskiego zamku kazał wydobyć i porozmieszczać gustownie w komnatach. W ten sposób około 50 obrazów książąt i członków ich rodzin ujrzało światło dienne. Pewnie zdobyłem zaufanie króla moimi zdjęciami, gdyż otrzymał zlecenie częściowego odrestaurowania tych dzieł i sfotografowania wszystkich. Za dobre wykonanie król mianował mnie fotografem nadwornym, a w swojej uprzejmości tak to zorganizował, że otrzymał dekret w pierwszy dzień Zielonych Świątek w roku 1912. Zaraz potem musiałem zrobić zdjęcie Jego Królewskiej Wysokości. Przy tej okazji chciałem jeszcze raz osobiście podziękować za przyznanie mit tytułu dworskiego. Za radą kapitana zamko-

und richtete es in seiner Liebenswürdigkeit so ein, daß ich am 1. Pfingstfeiertage des Jahres 1912 das Dekret erhielt. Bald darauf mußte ich eine Aufnahme Sr. Majestät selbst machen. Bei dieser Gelegenheit wollte ich mich noch persönlich für die Verleihung des Hoftitels bedanken und hatte mir auf Anraten des Schloßhauptmanns v. Oppen, das übliche Sprüchel zurechtgelegt und auswendig gelernt. Wie mir aber der König entgegen kam und ich anfing, winkte er kurz ab, reichte mir die Hand und sagte:

- Wären Sie nicht ein so guter Photograph, hätte ich Ihnen den Titel nicht verliehen! - Bei einem Spaziergang um das Schloß herum zeigte er viel Interesse für mein Streben, so daß eine halbe Stunde lebhaftester Unterhaltung verging. Bei der großen Bestellung von Bildern, die mir zuging, drückte der König den Wunsch aus, einige Retouchen vorzunehmen:

- Meine Württemberger wollen einen schönen König haben!

Leider machte die Revolution diesem wahren Volkskönigtum ein Ende und bald darauf starb der König. Ich könnte, wie ich schon erwähnte, noch viel von Carlsruhe und seinen Fürsten erzählen, vielleicht tue ich es nochmal in anderer Form. Der schöne Badeort gehört zu den reizvollsten der Umgebung von Oppeln und müßte eigentlich noch viel besuchter sein. Der Herbst in Carlsruhe ist ein Wunder, und Baurat Schmidt=Oppeln, in Carlsruhe geboren, hat ihn geschildert in vielen von ihm gemalten Ausschnitten, ich selbst benutze jede Gelegenheit, dort zu sein und Erinnerungen zu pflegen.

wego przygotowałem sobie odpowiednią formułkę i wyuczyłem się jej na pamięć. Gdy król wyszedł mi naprzeciw, ja zacząłem recytować. Przerwał mi jednakże, wyciągnął rękę i powiedział:

- Gdyby pan nie był tak dobrym fotografem, nie przyznałbym panu tego tytułu!

Spacerując ze mną dokoła zamku wykazał wiele zainteresowania dla mojej pracy, rozmawialiśmy żywo chyba pół godziny. Zamawiając u mnie dużą ilość zdjęć, król wyraził życzenie, aby dokonać pewnych retuszów:

- Moi wirtemberczycy chcą mieć pięknego władcę.

Niestety, rewolucja położyła kres tej iście ludowej królewskości. Niedługo potem król zmarł.

Mogłbym wiele opowiadać o Pokoju i jego książętach, może zróbię to kiedyś w innej formie. Ten piękny kurort należy do najbardziej urzekających zakątków Ziemi Opolskiej. Należaałoby go odwiedzać częściej. Jesień w Pokoju jest cudowna, a radca budowlany Schmidt z Opolą, urodzony w Pokoju, namalował ją na wielu swoich obrazach. Ja sam wykorzystuję każdą okazję, aby tam pobyć i oddać się wspomnieniom.

Przekład: Joanna Rostropowicz

*Wo die Oderebene sich breitet Romantische Welt um Carlsruhe**

Das andere O/S – vielfältig wie Oberschlesien überhaupt – war auch die Oderebene. Sie hatte eine stille und gleichsam verhüllte Melodie, die nur dem tiefer Lauschenden ertönte. Wie Wellen, die langsam verebben, verliert sich die hüglige Landschaft Eichendorffs um Lubowitz bei Ratibor in die Ebene der Oder, die in Cosel ihren ersten Hafen erreicht. Aber die Still begleitet si? weiter und vertieft sich noch an den Nebenflüssen, wie an der Malapane oberhalb Oppelns.

Weiter nordwestlich dunkeln die Wälder und breiten sich immer einsamer, weltabgelegener um das oberschlesische Carlsruhe aus. „Carl Christian Erdmann von Württemberg-Oels, auf der Jagd verirrt, schließt hier und gründete Carlsruhe im Verfolg seines Traumes.“ Diese seltsame Inschrift las man auf einem Gedenkstein, den ein tempelartiger Bau im Wildpark zu Carlsruhe in Oberschlesien barg. Und man war angeweht von einer romantischen Welt, in die sich, wie in einem Märchenbuch, das Bild des jungen Herzogs fügte, der ermüdet von der Jagd inmitten der rauschenden Wälder in Schlaf versank.

Jahrzehnte darauf schien Carlsruhe selbst ein gestaltgewordener Traum zu sein, dessen stille Bezauberung noch die Nachwelt und Neuzeit berührte, auch wenn ihr Ursprung in stummem Verfall in den verblaßten Glanz der Vergangenheit zurückgesunken war.

Es war eine große und heitere Vergangenheit, voll Schönheit und beschwingten Klänges, da Carlsruhe vor über zweihundert Jahren um ein Jagdschloß entstanden und zur Residenz der kunstsinnigen Herzöge von Württemberg-Oels geworden war. Es glich in seiner Anlage und Gestaltung der großen badischen Schwesternstadt Karlsruhe, der es nachgebildet war, und gewann doch durch die andersartige Umwelt und seine kunsthistorische Entwicklung ein eigenes Gepräge.

Hans Niekrawietz

*W dolinie Odry Romantyczny świat Pokoju**

Dolina Odry, urozmaicona jak cały Górnny Śląsk, różni się jednak od reszty regionu. Wypełnia ją cicha, tajemna melodia, której dźwięki rozpozna jedynie szczególnie wrażliwy słuchacz. Raciborski krajobraz rodzinnych stron Eichendorffa spływa słabnącymi falami pagórków coraz niżej i niżej, mija port w Koźlu, by wreszcie rozlać się w ciszę odrzańskiej równiny. Rzeczny nurt szemrza piano, a niesiona przezeń cisza nabrzmięwa akordami kolejnych dopływów, takimi jak Mała Panew powyżej Opola.

Dalej, na północnym zachodzie, ciemniejszą wokół Pokoju przepastne, coraz dziksze lasy. „Carl Christian Erdmann von Württemberg-Oels, zblądziwszy na łowach, spał tutaj i założył wyśniony Pokój” - ten tajemniczy napis widniał na pamiątkowym kamieniu spoczywającym w stojącej w parku i świątynię przypominającej budowli. Tchnął z niego duch romantycznego świata, który, niczym w baśni, przywoływał obraz zmęczonego polowaniem młodego księcia śniącego wśród szumiących lasów.

I nawet później, po dziesięcioleciach, cichy czar urzeczywistnionego marzenia, jakim był Pokój, poruszał następne pokolenia, choć świadczą o tym jedynie zastygłe w milczeniu ślady jego dawnej świetności.

Przed ponad dwustu laty Pokój rozwijał się wokół pałacu myśliwskiego, aż ostatecznie stał się rezydencją rozmiłowanych w sztuce książąt wirtembersko-oleśnickich. Splendor tamtych czasów widać jeszcze we wzorowanym na badeńskim Karlsruhe założeniu architektonicznym, choć tutejsze położenie i przyroda nadały Pokojowi swoisty charakter.

Pałac powstał z woli księcia Carla Christiana w roku 1752 po pożarze, który rok wcześniej strawił poprzednią rezydencję. Wieś rozrastała się w miarę upływu czasu, szczególnie zaś, gdy księże Eugen, bratanek Carla Christiana, odziedziczył Pokój w roku 1793 i wybrał go na swoją stałą rezydencję.

Das Schloß wurde 1752 von Herzog Carl Christian von Württemberg-Oels errichtet, nachdem ein Jahr zuvor ein älterer Schloßbau durch Brand vernichtet worden war. Die Dorfsiedlung selbst wuchs im Laufe der späteren Jahrzehnte hinzu, als Herzog Eugen, ein Neffe Carl Christians, Carlsruhe 1793 erbte und zu seiner ständigen Residenz erwählte. Der Kern der gesamten Anlage ist ein großer kreisrunder Platz, in dessen Mitte sich das Schloß erhebt und der an der Peripherie von kleinen eingeschossigen Kavaliershäuschen umzogen wird, zwischen denen acht schnurgerade Straßen sternförmig ausstrahlen. Mauern und Toreinfahrten verbinden die Kavaliershäuser mit den hinteren Gebäuden und erweitern die Einmündungen der Straßen zu Vorplätzen von trapezförmigem Grundriß,



*Der Löwe von Kalide im Carlsruher Park.
Lew Kalidego w pokojowskim parku. Foto/Zdjęcie: K.Miller*



Zamek w Pokoju. Miedzioryt z roku 1799

Das Schloß in Carlsruhe. Kupferstich 1799

Źródło/Quelle: Der Oberschlesier 1938, 20. Jahrgang, 4. Heft, S. 210.

Centrum całego założenia jest okrągły plac, w którego środku wznosi się pałac otoczony jednopiętrowymi, dworskimi domami. Między nimi biegnie osiem prostych, gwiaździste wytyczonych dróg. Mury i bramy wjazdowe łączą dworskie domy z dalszymi budynkami, a ulice uchodzą niczym rzeki w dookolne, na planie trapezu rozlokowane place, które są artystycznym zwiastunem kompozycji placu centralnego. Takie założenie kompozycyjne budowli książęcych jest wprawdzie typowe dla architektury barokowej, ale korzeniami sięga renesansu. Twórcą całego założenia i pałacu jest pochodzący z Brandenburgii książęcy budowniczy Georg Wilhelm Schirmeister, aczkolwiek po pożarze w roku 1793 fasadę pałacu zawdzięczamy uczniowi Langhansa, wrocławskiemu inspektorowi budowlanemu Karlowi Johannowi Leyserowi.

die künstlerisch auf das Hauptmotiv des großen Mittelplatzes vorbereiten. Dieser eigentümliche Kompositionsgedanke ist für die fürstliche Baukunst des Barock überaus bezeichnend, hat aber seinen Ursprung in der Renaissance. Der Schöpfer der Gesamtanlage wie des Schlosses ist der aus Brandenburg stammende herzogliche Landbaumeister Georg Wilhelm Schirmeister, während die spätere Fassadengestaltung des Schlosses nach einem Brand im Jahre 1798 von dem Breslauer Bauinspektor Karl Johann Leyser, einem Schüler von Langhans, ausgeführt wurde.

Diese kleine Residenz im oberschlesischen Walde – ihre einheitliche und darum harmonische Wirkung war von eigenem künstlerischem Reiz, auch durch die architektonisch gleichartige Gestaltung der Bürgerhäuser, die in ihrer Behäbigkeit den ländlich idyllischen Charakter der kleinen Residenz noch verstärken.

Im großen Park zu Carlsruhe stand noch bis Anfang 1945 das Denkmal für Herzog Eugen von Württemberg in Form eines liegenden Löwen von Kalide, ein Eisenkunstguß aus der Gleiwitzer Hütte. Im Jahre des Unheils, 1945, wurden das Denkmal sowie das Carlsruher Schloß zerstört.

Aber jenes Traumbild von Carlsruhe vermochten die Stürme des Ostens nicht zu verwehen. Und auch nicht den unzerstörbaren Klang, der einst das Sommerschloß und spätere Konzerthaus zu Carlsruhe erfüllte, als der achtzehnjährige Carl Maria von Weber, von Herzog Eugen 1804 an seinen Hof berufen, seine frühen Kompositionen dort selbst dirigierte. Dort auch, so ist vielleicht anzunehmen, sind dem jungen Künstler die Tone zu seiner Oper „Der Freischütz“ eingekommen, die ihm der Wind aus den rauschenden Wäldern Oberschlesiens zugetragen haben mag.¹

* Nachdruck und Übersetzung erfolgt mit freundlicher Genehmigung von Frau Regina Behler, Tochter von Hans Niekrawietz.

Quelle: Der Europäische Osten, München, Mai 1966. 12 Jahrgang Nr. 134, S. 284-285

Owa niewielka, pośród górnośląskich lasów zagubiona rezydencja charakteryzowała się swoistym urokiem, jednorodnością stylu i harmonią, do czego przyczyniały się również mieszkańców domy, które swoją obszernością podkreślały miejski i idylliczny klimat miejscowości.

W wielkim parku pokojowskim stał do początku 1945 roku pomnik księcia Eugena von Württemberg. Dzieło miało kształt leżącego lwa, a jego twórcą był gliwicki artysta Kalide. W tymże tragicznym roku ów lew, podobnie jak pokojowski pałac, zostały zniszczone.

Wszelako owego z marzenia zrodzonego obrazu Pokoju wschodnie zawieruchy nie zdołały zniszczyć, oparł im się również nieprzemijający czar wypełniający ongiś letni pałac i później salę koncertową, gdzie w roku 1804 zaproszony przez księcia Eugena Carl Maria von Weber osobiście dyrygował wykonaniem swoich wczesnych kompozycji, i gdzie, być może, osiemnastoletni twórca w dźwiękach pisanej tu opery *Wolny strzelec* ocalił pieśń, jaką szumiały wtedy górnośląskie puszcze.¹

Przekład: Janusz Krosny

* Przedruk i przekład za uprzejmym pozwoleniem Pani Reginy Behler, córki Hansa Niekrawietza.

Źródło: *Der Europäische Osten*, Mai 1966, 12. Jahrgang Nr. 134, S. 284-285.

¹ C. M. Weber przebywał w Pokoju w roku 1806 - red.

Johannes Krosny

Das zweite *Festival der Musik der alten Parke und Gärten* in Carlsruhe

Vom vierten bis zum fünften Juni 2005 hat in Carlsruhe zum zweiten Mai das *Festival der Musik der alten Parke und Gärten* stattgefunden. Das Leitmotiv von diesen musikalischen Veranstaltungen sind die Werke von Carl Maria von Weber, der sich hier im Jahre 1806 als Gast und Freund der herzoglichen Familie für mehrere Monate aufgehalten hat. Junge schlesische Musiker spielen dabei auch Werke von anderen berühmten Komponisten, wie Bach, Mozart, Haendel, Schubert und vielen mehr.

Der Initiator dieser schönen Veranstaltung ist der aus dem in der Nähe gelegenen Dammratsch stammende Herr Manfred Rossa, der unermüdliche Liebhaber und Forscher der Geschichte seiner Heimat, der Verfasser von sehr interessanten Büchern über Weber, über die Geschichte und Denkmäler von Carlsruhe und, vor allem, über die Schicksale von hiesigen Deutschen und Schlesiern. Herr Rossa engagiert sich auch sehr aktiv als Veranstalter und Stifter für den Schutz und für die Erhaltung von Carlsruher Denkmälern.

Bei den Arbeiten an den *Weber-Festspielen* wurde er vom Verein EPIN, von zahlreichen Stiftern aus der Gegend, und vor allem von der Gemeinschaft der Gemeinde Carlsruhe unterstützt, wobei sich Frau Barbara Zajac und Frau Joanna Ptaszek als Führungskräfte des ganzen Unternehmens besonders verdient gemacht haben. Die Konzerte haben, wie immer, in beiden Kirchen von Carlsruhe stattgefunden, wo der Pastor Józef Schlender und der Priester Kazimierz Balak Gastgeber waren. Beide Bauten, abgesehen von in ihnen gespielter Musik, sind wegen ihrer Schönheit und historischen Wertes einen Besuch wert.

Die Festspiele in Carlsruhe sind nicht nur ein musikalisches Ereignis, sondern auch ein Ansporn zu verschiedenen Ideen und Initiativen.

Janusz Krosny

Drugi Festiwal Muzyki Zabytkowych Parków i Ogrodów w Pokoju

W dniach 4 i 5 czerwca 2005 odbył się w Pokoju po raz drugi *Festiwal Muzyki Zabytkowych Parków i Ogrodów*. Motywem tych muzycznych spotkań jest twórczość Carla Marii von Webersa, który w roku 1806 przebywał tu jako gość i przyjaciel rodziny księżcej. Młodzi ślascy artyści wykonują również utwory innych kompozytorów, takich jak Bach, Mozart, Händel, Schubert i wielu innych.

Inicjatorem tej pięknej imprezy jest pochodzący z pobliskiego Domaradza Pan Manfred Rossa, miłośnik i niestrudzony badacz historii rodzinnych okolic, autor niezwykle interesujących książek o Weberze, o historii i zabytkach Pokoju, a przede wszystkim, o losach tutejszych Niemców i Ślązaków. Pan Rossa angażuje się również jako organizator i sponsor akcji ochrony miejscowych zabytków.

W pracach nad festiwalem wspomagali go stowarzyszenie EPIN, liczni lokalni sponsorzy, a przede wszystkim społeczność gminy Pokój, przy czym szczególnie zasługi położyły Panie Barbara Zając i Joanna Ptaszek, które były głównymi organizatorkami ze strony polskiej. Koncerty, jak zwykle, odbywały się w obu tutejszych kościołach, gdzie gościły pastor Józef Schlender i ksiądz Kazimierz Balak. Obie budowle, niezależnie od wykonywanej w nich muzyki, warte są odwiedzenia ze względu na ich zabytkową wartość i piękno.

Festiwal jest nie tylko wydarzeniem muzycznym, lecz również inspiracją dla różnych inicjatyw na rzecz ocalenia licznych, ale bardzo już przez czas i nieświadomych ludzi zniszczonych zabytków Pokoju, który wszak do wybuchu II wojny światowej był kurortem o niemal europejskiej randze. Wyrazem tych dążeń było zebranie, jakie odbyło się po ostatnim koncercie w budynku parafii ewangelicko-

ven, die dem Erhalten von zahlreichen aber vorwiegend von Zeit und unbewußten Leuten zerstörten Denkmälern dienen sollten. Man muß ja dabei erwähnen, daß Carlsruhe bis zum Zweiten Weltkrieg ein sehr im ganzen Europa bekannter Kurort war. Ein Zeichen von diesem Streben war eine Sitzung nach dem letzten Konzert. An dieser Versammlung beim Pastor Schlender haben M. Bossa, J. Schlenker, B. Zajac, J. Ptaszek, G. Hylla, J. Krosny und die Gäste aus Oppeln - Prof. Joanna Rostropowicz und Bildhauer Adolf Panic teilgenommen. Besprochen wurden die Regeln und Rahmen der Tätigkeit vom Verein des Öffentlichen Nutzens *Bad Carlsruhe*, wie auch die dringendsten Pläne der Restaurierung von den sich im Park befindenden Skulpturen. Die Gründungsdee dieses Vereins stammt von Frauen B. Zajac und J. Ptaszek, und am 12. 06. 2005 wird die erste Hauptversammlung stattfinden. Seit 1994 besteht zwar in Carlsruhe der Verein *Gesundheit*, aber seine Wirkung hat sich auf die Hilfe dem hiesigen rheumatologischen Krankenhaus beschränkt. Die neue Organisation entsteht auf der rechtlichen Basis des alten Vereins, und beabsichtigt eine wesentliche Erweiterung ihrer Tätigkeit so, daß sie möglichst viele Aspekte des Lebens von der Carlsruher Gemeinschaft umfaßt.

Über die ersten Entscheidungen, Beschlüsse und Ergebnisse werden wir umgehend die Leser der *Eichendorff Hefte* informieren.



Rzeźba w pokojowskim parku pochodząca z końca XVIII wieku
Eine Skulptur im Carlsruher Park aus dem Ende des 18. Jahrhunderts

bazie prawnej tego stowarzyszenia, ale zamierza rozszerzyć działalność tak, by obejmowała ona właściwie wszystkie aspekty życia miejscowej społeczności. O podjętych ustalenach i o pierwszych efektach działalności będziemy systematycznie informować w kolejnych wydaniach *Zeszytów Eichendorffa*.

augsburskiej. W rozmowach uczestniczyli: M. Rossa, J. Schlender, B. Zając, J. Ptaszek, G. Hylla, J. Krosny oraz goście z Opola w osobach prof. Joanny Rostropowicz i artysty rzeźbiarza Adolfa Panitza. Omawiano zasady i zakres działania *Stowarzyszenia Pozytku Publicznego Pokój Zdrój* i najpilniejsze plany restauracji parkowych rzeźb. Pomysł powołania wspomnianego stowarzyszenia wyszedł od B. Zając i J. Ptaszka, a w dniu 12.06.2005 odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie. Od 1994 roku istnieje w Pokoju towarzystwo *Zdrowie*, ale jego działalność ograniczała się do pomocy tutejszemu szpitalowi reumatologicznemu. Nowa organizacja powstaje na

Aus dem Leben unserer Region

Am 12.06.2005 hat die Hauptversammlung vom Verein des Öffentlichen Nutzens *Pokój* stattgefunden. Während der Beratungen wurde der Vorstand gewählt, sowie die Satzung und Arbeitsplane für die kommenden zwei Jahre beschlossen.

Den Vorstand bilden jetzt der Pastor Józef Ochlender als Vorsitzender, Joanna Ptaszek als Vizevorsitzende, Aleksandra Wójcik als Sekretärin, Jakub Sebastian und Sylwester Szewczuk als Mitglieder. In der Kontrollkommision sind jetzt B. Pawłowska, B. Barton und M. Stawarska tätig.

Nach der neuen Satzung soll die Tätigkeit des Vereins alle wesentlichen Probleme der lokalen Gemeinschaft umfassen, vor allem im sozialen Bereich, die Entwicklungsinitiativen, die Kultur und vielseitige Mitarbeit in Rahmen von EG.

Hinsichtlich der Arbeitspläne und Aufgaben hat man folgendes beschlossen:

1. das Gewinnen von Geld für die Restaurierung der sich noch im Park befindenden Denkmäler (Skulpturen);

2. die Ordnungsarbeiten (Revitalisierung) im Park;

3. die Renovierung der ehemaligen Grundschule in Gründorf, wo das *Zentrum Sozialer Integration* entstehen soll. Am 20.05.2005 wird sich der Vorsitzende J.Schlender an den Rat der Gemeinde wenden, um das Gebäude kostenlos übernehmen zu können. Außerdem wird der Verein bei der Gemeinde und beim Woiwodschaftsamt in Oppeln für die finanzielle Unterstützung für diesen Zweck werben;

4. die Gewinnung von finanziellen Mitteln für die Schulungen fürs Entwerfen verschiedener EG-Projekte, deren Verwirklichung zusätzliches Einkommen bringen sollte;

5. die Gewinnung des Geldes fürs nächste *Weber-Festival* und Rockkonzert für die Jugend;

6. die Forschung des lokalen Arbeitsmarktes bezüglich der Aufgaben vom oben erwähnten Zentrum.

Der Verein zählt 24 Mitglieder, Prof. Joanna Rostropowicz, Manfred Rossa, der Leiter der Oberschule in Groß Döbern Hubert Kołodziej und der Vertreter der ehemaligen Carlsruher Detlev Maschler beistehen.

Johannes Krosny

Z życia naszego regionu

W dniu 12 czerwca 2005 odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Pozytyku Publicznego *Pokój*, podczas którego wybrano zarząd, zatwierdzono statut i wytyczono plany pracy na najbliższe dwa lata. Przewodniczącym został pastor Józef Schlender, jego zastępcą Joanna Ptaszek, sekretarzem Aleksandra Wójcik, a członkami Jakub Sebastian i Sylwester Szewczuk. Wybrano również komisję rewizyjną w skład której weszły B. Pawłowska, Bartoń i M. Stawarska.

Wedle statutu działalność Towarzystwa obejmuje teraz wszystkie żywotne problemy gminnej społeczności, przede wszystkim sprawy socjalne, inicjatywy rozwojowe, kulturę i wszechstronną współpracę w ramach Unii Europejskiej. Plany obecnego zarządu obejmują:

1. pozyskanie środków na renowację zabytków (rzeźb) w parku;
2. rewaloryzację parku;
5. remont budynku byłej szkoły podstawowej w Zieleńcu, gdzie ma powstać *Centrum Integracji Społecznej*. Dnia 20.06.2005 wróci się do Rady Gminy Pokój o nieodpłatne przejęcie tej nieruchomości i będzie zabiegać tam i u wojewody opolskiego o współfinansowanie tej inicjatywy;
7. pozyskanie środków na szkolenia w tworzeniu projektów unijnych, z których powinny spływać fundusze europejskie;
8. pozyskanie środków na następny festiwal weberowski i na koncert rockowy dla młodzieży;
9. badanie lokalnego rynku pracy w kontekście zadań *Centrum Integracji Społecznej*.

Towarzystwo liczy obecnie 24 członków, których działalność wspomagają M. Rossa, reprezentant byłych mieszkańców Pokoju Detlev Maschler, dyrektor LO w Dobrzeniu Wielkim Hubert Kołodziej i oraz prof. Joanna Rostropowicz.

Janusz Krosny

Das sollte man lesen

Mein Kriegsende

Während der *Weber-Festspiele in Carlsruhe/Pokój* haben wir von Herrn Manfred Rossa sein neulich vom Axel Dielmann Verlag (Frankfurt am Main) herausgegebenes Buch bekommen. Dieses Buch besteht aus Kindheitserinnerungen von Herrn Rossa und seinen 15 Schulkameraden. Es war eine besondere Kindheit, die zusammen mit dem Kriegsende und den nicht weniger schwierigen Nachkriegsjahren verlaufen ist. Die Wahrheit vom menschlichen Schicksal, die noch vor wenigen Jahren in Polen aus politischen Gründen verboten war, und heutzutage von verschiedenen, nationalistisch eingestellten *Patrioten* bestritten oder sogar abgelehnt wird, ergreift und entsetzt zugleich. Es ist eine Lektüre für alle, die die Geschichte, humanistischen und humanitären Werten folgend objektiv betrachten möchten, weil in der polnischen Literatur äußerst selten irgendwelche Texte vorkommen, die die Meinung der so genannten *anderen Seite* darstellen, obwohl erst sie das Bild von damals - besonders in Schlesien - gemeinsamen Leiden vollauf bringen können. Paradoxalement ist das auch eine Lektüre für diejenigen *Patrioten*, dadurch eine Chance bekämen, das zu verstehen, daß es doch zwischen dem faschistischen Nationalismus und ihrem eigenen kleinen moralischen Unterschiede gibt - wenn sie, natürlich, dazu fähig sind, in sich überhaupt genug Verstand und guten Willen zu finden, um die Meinung eines anderen Menschen ehrlich in Betracht zu ziehen.

Laut der Genehmigung von Herrn Rossa möchte ich wörtlich das anbringen, was der Verlag über das Buch geschrieben hat:

„Mein Kriegsende“ ist von Anfang bis zum Ende eine „Klassenarbeit“: Seit ihrem Abitur im Jahr 1958 hat die Klasse der Liebigschule in Frankfurt zusammengehalten, ein harter Kern hat sich jedes Jahr zum Klassentreffen eingefunden. So kam 1995 die Idee zu dem vorliegenden Buch auf, und von der Konzeption und ersten Berichten,

To warto przeczytać

Mój koniec wojny

Podczas tegorocznego Festiwalu Weberowskiego w Pokoju Manfred Rossa przekazał nam wydaną ostatnio w wydawnictwie Axel Dielmann (Frankfurt/M) książkę, na którą składają się wspomnienia z dzieciństwa jego i piętnastu kolegów szkolnych. A było to szcze- gólne dzieciństwo, które przypadło na koniec wojny i trudne lata tuż

po niej. Prawda o losie ludzkim, która do nie- dawna była w Polsce z powodów politycznych zakazana, a dziś nie- rzadko negowana jest przez różnych nacjonalistycznie nastawionych „patriotów”, wzrusza i przeraja. Jest to lektura dla wszystkich, którzy mają wolę obiektywnego, humanistycznego i humanitarnego postrzege- gania historii, ponieważ w polskim piśmiennictwie trudno o teksty tzw. drugiej strony, chociaż one dopiero czynią obraz tamtych, wspólnych przecież, pełnym szczególnie na Śląsku, cierpień. Paradoksalnie jest to również lektura dla owych „patriotów”,



von den historischen Erläuterungen bis hin zum Entwurf für den Titel und seiner Grafik ist dieser Band die Arbeit einer Schulklasse.

Mit kurzen geschichtlichen Überblicken und Hintergrundinformationen zu den Erlebnissen der Schüler von einst tut sich ein neuer Blick in die verheerenden letzten Jahre des Dritten Reiches und die unmittelbare Nachkriegszeit auf – es ergibt sich 16 mal Kindheit im Dritten Reich.

Die Abiturienten von einst erzählen den Alltag der Kinder im Krieg und von der Flucht der Kinder und ihrer Mütter vor dem Bombenterror. Sie bringen die schwierigen Vater-Sohn-Verhältnisse als Hintergrund einer ganzen Generation und ihres Werdeganges zur Sprache – und das bedrückende Tabu ihrer Kindheiten, die Verfolgung der Juden.

– so wie Worte der Schlussbemerkung:

Wir sind die jüngste, die letzte Generation, die das Dritte Reich, das Kriegsende und die ersten Jahre der Nachkriegszeit wach und bewusst erlebt hat. Wir, die überlebt haben, legen Zeugnis ab für alle getöteten und ermordeten Opfer des Krieges, der von Deutschland ausging.

Vergessen wollen wir dabei nicht, wie unsere Mütter für unser Leben gekämpft und uns beschützt haben.

Nach den Jahren der Not und der Bedrohungen hatten wir, nach 1945, das Glück, die längste Friedensperiode Deutschlands erleben zu dürfen. Aber wir mussten unsere Kriegserlebnisse überwinden. Bis zur Entstehung dieses Buches hatten auch wir, wie so viele, weder in der Schulzeit noch danach über unsere Kindheit gesprochen.

Wenn wir nun unsere Erinnerungen aufgeschrieben haben, so verstehen wir sie als Dokumentation für unsere Kinder und Enkel und als Ermunterung für andere, die ihre Erlebnisse dokumentieren wollen.

Manfred Rossa, Chronist seiner alten Heimat Geboren am 13.03.1939 in Dammfelde/Domaradz, einem Dorf jetzt im Landkreis

Namslau/Namysłów. Die Eltern besaßen einen Gasthof, eine Landwirtschaft und einen kleinen Fuhrbetrieb für Holztransporte zum Sägewerk.

Er war das zweite Kind; die kleine Schwester starb mangels medizinischer Versorgung im Säuglingsalter im Jahre 1942.

bo dzięki niej mają szansę zrozumieć, iż między ówczesnym nacjonalizmem hitlerowskim a ich własnym nie ma moralnych różnic – o ile oczywiście znajdą w sobie dość rozsądku i dobrej woli, by rzetelnie przemyśleć racje innego człowieka.

W nocie wydawniczej napisano, co następuje:

"Mój koniec wojny" jest w całości "pracą klasową". Od matury w roku 1958 utrzymujemy ze sobą kontakt, a najwytrwalsi spotykają się co roku. W roku 1995 postanowiliśmy napisać tę książkę i wszystko, co się na nią składa, począwszy od pomysłu, poprzez pierwsze teksty, aż do opracowania graficznego, jest naszym wspólnym dziełem. Krótkie uwagi historyczne i osobiste wspomnienia składają się na nowe ujęcie ostatnich przerażających lat Trzeciej Rzeszy i czasów bezpośrednio po nich następujących. W ten sposób powstało 16 opisów dziecięcych losów w Trzeciej Rzeszy.

Dawni maturzyści wspominają dzieciństwo w czasach wojny, ucieczkę przed bombardowaniami, trudne związki z walczącymi na froncie i rzadko goszczącymi w domu ojcam, co na swój sposób naznaczyło dzieciętą świadomość całego pokolenia, wreszcie podejmując temat w owych czasach zakazany - prześladowanie Żydów.

Ważne refleksje zawiera też Posłowie:

Jesteśmy najmłodszą i ostatnią generacją, która świadomie przeżyła Trzecią Rzeszę, koniec wojny i lata po niej następujące. My, którzy przeżyliśmy, dajemy świadectwo wszystkim ofiarom wojny, która narodziła się w Niemczech. Nie możemy przy tym zapomnieć zasług naszych matek w ocaleniu nam życia.

Po latach nędzy i zagrożenia mieliśmy szczęście przeżyć najdłuższy okres pokoju w historii Niemiec, choć musieliśmy też uporać się z koszmarem wojny, którego doświadczyliśmy.

Aż do powstania tej książki omijaliśmy ten temat, tak w latach szkolnych, jak i później. Wspomnienia te są, w naszym przekonaniu, świadectwem dla naszych dzieci i wnuków, a także zachętą dla wszystkich, którzy swoimi wspomnieniami zechcieliby wpisać się w pamięć o tamtych czasach.

Manfred Rossa, jeden z wydawców książki, urodził się 13 marca 1939 w Domaradzu, wsi leżącej obecnie w powiecie namysłowskim. Źródłem utrzymania rodziców była gospoda, gospodarstwo i zaprzęg konny, którym transportowano drewno do tartaku.

1939 wird der Vater eingezogen und an die Ostfront versetzt; er ist während des Krieges Fahrer eines Offiziers in Russland gewesen. Am 20.01.1945, einen Tag vor dem Einmarsch der Roten Armee, ist die Familie auf einem Pferdewagen geflüchtet. Am 14.03.1945, nach fast zwei Monaten Flucht, kamen sie in Sallach, einem kleinen Dorf in Niederbayern, an.

Im April 1945 wurde er in der dörflichen Zwergschule eingeschult, 1949 tritt er in die Oberrealschule in Straubing ein. 1955 ist die Familie nach Frankfurt/Main umgezogen und Manfred Rossa tritt in Liebigschule ein.

Nach dem Abitur 1958 begann er mit dem Studium der Betriebswirtschaft an der Universität Frankfurt/Main. In derselben Zeit, unter dem Einfluss des Klassenkameraden Hartmut Scherzer tritt er in die Boxriege der Uni Frankfurt ein und 1959 wurde er Vizemeister bei den deutschen Hochschulmeisterschaften im Boxen.

1964 legte er das Examen als Diplom-Kaufmann an der Universität Frankfurt ab und 1965 begann er das Berufsleben bei der Deutschen Shell Chemie, wo er bis 1989 bleibt; in diesem Jahr endet er seine Karriere als Leiter der Marktforschung und wird pensioniert.

Seitdem widmet er sich geschichtlichen Studien und Veröffentlichungen über seine Heimat Oberschlesien (Jüdisches Leben, Carl Maria von Webers „Schlesische Jahre“, Grundzüge der Geschichte Schlesiens und Oberschlesiens, Ortschroniken). Manfred Rossa setzt sich für die Erhaltung des Barockparks von Pokój/Bad Carlsruhe OS ein, führt eine Zusammenarbeit mit der deutschen Partnergemeinde Hochspeyer aus Rheinland-Pfalz, vor allem auf dem Gebiet des deutsch-polnischen Schüleraustausches; engagiert sich für Tiere und Tierheime in Opole /Oppeln, Madeira/Portugal und Deutschland.

Johannes Krosny

Manfred był drugim z trojga dzieci, przy czym najmłodsza siostra zmarła jako niemowlę w roku 1942. W roku 1939 ojciec został wcielony do wojska i służył na froncie wschodnim, konkretnie jako kierowca oficera w Rosji.

W dniu 20 stycznia 1945, na dzień przed wkroczeniem Rosjan, rodzina ucieka konnym zaprzęgiem, by po prawie dwumiesięcznej tułaczce dotrzeć w dniu 14 marca 1945 do Sailach, małej wsi w Dolnej Bawarii.

Od kwietnia 1945 nauka w wiejskiej szkole podstawowej, potem w szkole średniej w Straubingu. W roku 1955 rodzina przeprowadza się do Frankfurtu nad Menem. Kontynuacja nauki szkolnej, zakończona maturą w roku 1958, a następnie studia ekonomiczne na uniwersytecie frankfurckim. W tym samym czasie, za namową kolegi szkolnego (współautora książki – przyp. tłum.), początki akademickiej kariery bokserskiej, uwieńczonej tytułem wicemistrza niemieckich szkół wyższych.

W roku 1964 ukończenie studiów i wkrótce potem praca w niemieckim oddziale koncernu Shell, gdzie M. Rossa pozostaje do 1989 roku i kończy karierę zawodową jako kierownik działu analiz rynkowych.

Jako emeryt podejmuje wszechstronną działalność popularnonaukową, bada historię Śląska ze szczególnym uwzględnieniem rodzinnych okolic, publikuje książki o tej tematyce, angażuje się w ochronę zabytków Pokoju, współpracuje z partnerską gminą Horschspeyer, głównie w zakresie wymiany młodzieżowej, działa jako opiekun zwierząt i schronisk zwierzęcych w Opolu, Madeirze (Portugalia) i w RFN.

Janusz Krosny

Das sollte man lesen

„Unter neuen Dächern“

Am 1. Juni 2005 jährte sich der 100. Geburtstag der in Kattowitz geborenen, bekannten schlesischen Dichterin und Schriftstellerin Ruth Storm. Aus diesem Anlass veröffentlichte der Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn aus dem Nachlass der Autorin einen Roman *Unter neuen Dächern*. Wie der Untertitel angeht – *Roman einer Wohnsiedlung* – ist das Buch der Integration in die deutsche Gesellschaft der circa 15. Millionen Vertriebenen aus Osteuropa nach dem Zweiten Weltkrieg gewidmet.

Die „Chronistin des schlesischen Schicksals“, wie Ruth Storm oft genannt wird, war als Kind Zeugin der Geschehnisse, die sich in Oberschlesien während der drei so genannten „Schlesischen Aufstände“ abspielten, nach 1922 sah sie Folgen der Teilung der Region zwischen Polen und Deutschland, nach 1945 nahm sie teil an dem Schicksal ihrer Landsleute, die ihre Heimat verlassen mussten. Sie schrieb stets wahre Geschichten; manche von ihnen haben noch heute ihre Fortsetzung: z.B. das Klavier von Anna Petruschka, der Hauptgestalt einer Erzählung von Ruth Storm, die als Autochthonin aus dem Kreis Cosel mit diesem Instrument nach Deutschland übergesiedelt ist, wird noch heute von Petruschkas Enkelin bespielt.



In dem neuesten Buch von Ruth Storm lesen wir jedoch nicht über die Schlesier. Bewohner der neuen Siedlung in der Stadt Wangen in Allgäu, derer

To warto przeczytać

„Pod nowymi dachami”

Dnia 1 czerwca 2005 roku minęło 100 lat od daty urodzin znanej śląskiej pisarki i poetki pochodzącej z Katowic Ruth Storm. Z tej okazji Wydawnictwo Wilhelma Gottlieba Korna wydało książkę tej autorki pt. *Unter neuen Dächern* (Pod nowymi dachami), wydobytą z jej niepublikowanej dotąd spuścizny. Jak na to wskazuje jej podtytuł – *Roman einer Wohnsiedlung* (Powieść pewnego osiedla), książka jest poświęcona integracji 15 milionów wysiedleńców z terenów wschodnich z niemieckim społeczeństwem po drugiej wojnie światowej.

„Kronikarka śląskiego losu”, jak często Ruth Storm jest określana, była w dzieciństwie świadkiem wydarzeń rozgrywających się



Ruth Storm w swoim gabinecie, około roku 1970

Ruth Storm um 1970 in ihrem Arbeitszimmer

na Górnym Śląsku podczas trzech tzw. powstań śląskich, po roku 1922 oglądała skutki podziału tego regionu między Polskę a Niemcami, po 1945 roku jej udziałem stał się los wielu mieszkańców tej ziemi, którzy musieli ją opuścić. Historie, które spisywała, były zawsze prawdziwe. Niektóre z nich mają jeszcze dzisiaj ciąg dalszy: np. na pianinie Anny Petruschki, bohaterki jednego z opowiadań Ruth Storm, która jako autochtonka z powiatu kozielskiego wraz z tym instrumentem przesiedliła się do Niemiec, dziś gra jej wnuczka.

Geschichten von Storm beschrieben werden, kommen aus vielen Regionen Osteuropas – Ostpreußen, Rumänien, Ungarn, der ehemaligen Tschechoslowakei, auch aus Berlin. Die achtzig in diesem Buch enthaltenen Erzählungen dokumentieren die Entstehung einer neuen Gesellschaft in der Vertriebenensiedlung: dort findet jeder neue Freunde, ein neues Zuhausesein.

Das Buch, geschrieben mit einer der Autorin eigentümlichen Wärme und Nächstenliebe, ist auch für uns eine höchst interessante Lektüre. Ein großer Teil der neuen Bewohner der Siedlung in Wangen stammte doch aus Schlesien – dort siedelten sich Künstler, Dichter, Schriftsteller aus unserer Region an – unter anderen die Autorin dieses Buches selbst.

Joanna Rostropowicz

W najnowszej książce Ruth Storm nie czytamy jednak o Ślązakach. Mieszkańcami nowego osiedla zbudowanego w mieście Wangen w Allgäu, o których pisze autorka, przybyli z wielu stron Europy Wschodniej – z Prus Wschodnich, Rumunii, dawnej Czechosłowacji, a także z Berlina. Osiemdziesiąt historii zawartych w powieści dokumentuje powstanie nowej społeczności na nowym osiedlu: zawierają się nowe przyjaźnie, każdy znajduje tam nowy dom.

Książka, nacechowana właściwym autorce ciepłem i miłością bliźniego, jest także dla nas interesującą lekturą. Duża część mieszkańców owego osiedla w Wangen pochodziła przecież ze Śląska – tam zamieszkali pisarze, poeci i inni artyści z naszego regionu – wśród nich także autorka książki.

Joanna Rostropowicz

Johannes Krosny

xxx

der alte Professor schloß die Augen
suchte nach verlorener Wahrheit
mein Gedächtnis ist immer schlechter
dachte er
das aber verfloß nur die Zeit
ich schaffe das nicht mehr nicht mehr
die Tage und Nächte werden kürzer und kürzer
er saß allein im dunklen Zimmer
alles war falsch
nur die Liebe ist wichtig
obwohl wie Jahreszeiten verfließt
flüsterte er machtlos
in die tote Stille

Eva stand auf einer Wiese am Fluß
vor vierzig oder fünfzig Jahren
es schien die Julisonne

es gibt schon keine Wiese mehr
Eva ist auch nicht da
der Alte lächelte sie an
in die Endlosigkeit.

xxx

stary profesor zamknął oczy
szukał zagubionej prawdy
coraz gorzej z moją pamięcią pomyślał
a to tylko upływał czas
nie zdążę nie zdążę
dni i noce już takie krótkie
siedział sam w ciemnym pokoju
myliłem się ale już jest za późno
tylko miłość jest ważna
choć przemija jak wiosny i zimy
szeptał w nieruchomą ciszę

Ewa stała na łące nad rzeką
czterdzieści albo pięćdziesiąt lat temu
świeciło lipcowe słońce

nie ma już łąki
nie ma Ewy
profesor uśmiechnął się do niej
w nieskończoność

In Polen

in Polen
besichtige ich am liebsten
die Friedhöfe
die Verstorbenen leben
ernst und würdig
lösen die Grundprobleme
der Menschheit
Joschua Goldstein in Zülz
wehrt sich mit seinem Grabstein
gegen Nichts
in Biłgoraj
zweihundert jüdische Mädchen
leben noch
in unsterblichen Bruchsteinen
unter der Mauer von Powązki
träumt Staff
von der Güte
sonst in Polen
Leute kommen und sterben
beschäftigt mit eigenen Sachen

W Polsce

w Polsce
najczęściej odwiedzam cmentarze
zmarli żyją godnie i poważnie
rozwiązuje podstawowe problemy
ludzkości
Joszua Goldstein w Białej
kamienną płytą odpiera
nicość
w Biłgoraju
dwieście dziewcząt żydowskich
ocalało
w nieśmiertelnych odłamkach
kamieni
pod murem Powązek
Staff śni
o dobroci
poza tym w Polsce
jak zawsze
ludzie rodzą się i umierają
zajęci swoimi sprawami

Johannes Krosny

Ein Sommer in Stockholm

Ein Sommer in Stockholm
jeden Abend schaute ich
ins leuchtende Wasser der Kanäle
die Großstadt war hohl
jeden Abend entriß ich der Vergessenheit
den Duft von Oberglogauer Feldern
den Markt in Falkenberg
und Oppelner Gassen
den Bahnhof in Ratzlawitz
mit über den Gleisen nach Neisse
hängender Sonne
um zu sein
stellte ich die Zeit zurück
fühlte ihre Leichtigkeit
und immer größere Last

Janusz Krosny

Lato w Sztokholmie

co wieczór patrzyłem
w pełną światła wodę kanałów
wielkie miasto było puste
co wieczór musiałem ocalać
zapach pól pod Głogówkiem
rynek w Niemodlinie i opolskie zaułki
stację w Racławicach z zawieszonym
nad torami do Nysy słońcem
by istnieć cofałem czas
czułem jego lekkość
i coraz większy
ciężar

Krzysztof Smolarczyk

Droga do Dąbrowy

Wurszty

Zepel obtarł brodę z resztek śniadania. Spoza gałęzi wiśni słońce iskrzyło się jesienią. Leniwy kot rozciągnął się na chodniku.

- *Dej mi wursta od Przeździnka na droga - krzyknął do córki.*

Lubił te wędliny. Nie były szydzone. Lothar Przeździnk prowadził interes rodzinny. Już jego ołpa skupowały wieprzki i inne zwierzęta, z których wyrabiał znakomite wędliny. Jak to u dobrego rzeźnika bywa w poniedziałek, z rana bił wieprzka. Wszystkie duże kawałki mięsa miał już we wtorek u siebie w sklepie. A potem zaczynało się... Na środę miał krupniołki i zemlołki, no i preswurszt. Oczywiście nie brakło winerek. Tego dnia przed jego jatką koło torów tłoczyły się kobiety. Jedzenie to było tanie, opierało się na podrobach, ale jakie smaczne... Zepel najbardziej lubił czerwoną presowę - jerunie jakie to je dobre, te ozorki, wątróbki i inne klittle zalone tą zołą. Krupniołkiem też nie gardził - kasza z krwią w jelicie. *Jak ino to piszam, to już mom głód.* Tak se podsmażyć na teflołku, a ino chrupać ta skórka krupniołka...

Na Śląsku bogatym dzięki swej biedzie jedzenie się nie marnowało, nawet ze starego chleba ołma zrobiła wodzionka, albo jak inni gołdają brołtzuppe, a na śnioldanie, przez dzień i na abendbrołt był tej, co my w sierpniu zbierali po okolicznych łąkach. Układaliśmy zebrane ziele na rozłożonych gazetach, a miłośnicy słońca je suszyły. Następnie lekko zagniatając mieszaliśmy i umieszczały w tytach. Bo kafej ino boł dla starszych, i też nie na co dzień.

- *Prrr prrr - Zepel zaciągnął lejcami i wskoczył na bryczkę. - Po połedniu zajś przijadam - krzyknął do córki na pożegnanie.*

Niebo z lekka zaciągało się szarym tynkiem. Wiatr nieco spłoszony poganiał wróble przed siebie. Zepel wiedział, że musi zdążyć na popołudnie przynajmniej posortować drzewo i załadować na czepkę. Dzień był coraz krótszy. A jak było ciemno to i konie mniej spokojne, szczególnie w lesie.

Krzysztof Smolarczyk

Pan

słońce dojrzało
na gałęziach

razowe pola
poświęcone kadzidłami łąk

wiatr się przeciągnął -
ziewnął

Pan zganiał stada

Pod Świętą Anną, 12 IX 1995

*Das vergessene Kind**

Im Walde von Panewnik gibt es viele größere und kleinere Erdhügel; unter ihnen soll manches Wunderbare verborgen sein. So hat sich vor langen Jahren dieses zugetragen.

Eine arme Witwe aus Idaweiche musste sich und ihren kleinen Jungen kümmерlich ernähren. Ihr Hauptnahrungsmittel bestand in Beeren und Pilzen, die sie im Panewniker Walde suchte. Auch Holz sammelte sie dort und war deshalb viel im Walde. Ihren kleinen Sohn nahm sie immer mit auf ihren Gängen. Denn sie hatte niemanden, dem sie ihn zum Hüten lassen konnte. So kam sie auch eines Tages wieder in den Wald. Es war um die österliche Zeit. Um diese Zeit geschieht viel Wunderbares in der Natur.

Die arme Frau sah auf einmal, wie einer der kleinen Berge sich öffnete, und im Innern erblickte sie ungeheure Massen von Gold und Silber.

Es schwindelte ihr bei den Anblick. Denn sie hatte in ihrem Leben kaum ein Goldstück in der Hand gehabt. Wer sich da nehmen könnte, wieviel er braucht, dachte sie. Dann hätte alle Not für immer ein Ende. Die arme Frau hatte schon so viel gehungert und gefroren in ihrem Leben. Das wäre ein Glück ohne gleichen für sie gewesen, wenn sie einen ganz kleinen Teil all der Kostbarkeiten, die vor ihr lagen, besessen hätte.

Zaghaft trat sie nun näher, denn sie fürchtete immer noch, die Schätze des Berges könnten vor ihren Blicken verschwinden. Aber sieh! Selbst las sie in den geöffneten Berg eintrat, blieb alles vor ihren Blicken wie vorher.

*Złota góra**

Dawno, dawno temu, w ciemnych, gęstych lasach koło Panewnik, pełnych jarów, wąwozów i tajemniczych pagórków, pewnej biednej wdowie przydarzyła się przdziwna historia.

Kobieta żyła w małej chatce z dzieckiem, które kochała nad życie. Nie miała nikogo bliskiego; mąż umarł, zanim chłopczyk przyszedł na świat. Ciężko pracowała, aby zarobić na jedzenie dla siebie i syna. A ponieważ często brakowało jej pieniędzy na chleb, chodziła do panewnickich lasów zbierać jagody i grzyby, aby nimi nakarmić chłopca i siebie. Zbierała tam też chrust, którym wieczorem, gdy w jej skromnej izdebcie zapadał zmrok, a zimno stawało się coraz dokuczliwsze, rozpalała w piecu ogień. Gdy wybierała się do lasu, zabierała chłopczyka z sobą. Nie miała nawet dobrych sąsiadów, których opiece mogłyby synka powierzyć. Pewnego razu, a była to sobota przed radosnymi świętami Wielkanocy, kiedy w przyrodzie dzieje się wiele dziwów i cudów, postanowiła znowu wybrać się do lasu. Wprawdzie o tej porze nie wyraстаły z ziemi grzyby, a listki jagód ledwie się zielenią, ale kobieta pragnęła nazbierać kilka wiosennych, leśnych kwiatków. „Milej nam będzie w naszej izdebcie”, pomyślała. Wzięła chłopczyka na ręce, przytuliła do siebie i weszła do ciemnego boru.

Mijała zieleniejące jary, przechodziła przez wilgotne wąwozy, patrzyła na wzgórza porośnięte drzewami.

Nagle zauważyła z przerażeniem, że jeden z pagórków się otwiera. Powoli, z trzaskiem, wzgórze pękło na pół i rozsuwało się na boki. Stała jak wryta, ze strachu nie

Jetzt hielt es sie nicht mehr. Sie mußte durchaus eine kleine Menge Goldes mit sich nehmen. Doch sie hatte ihr Kind auf dem Arm. Mit einer Hand konnte sie nicht viel erraffen. Da sah sie seitswärts eine Stange, wie sie die Bauern zum Aufhängen ihrer Betten benutzen. Schnell setzte sie das Kind dahin, um beide Hände frei zu haben. Nun nahm sie, soviel sie erreichen konnte mit vollen Händen.



Da! Auf einmal ist es, als ob sich die Wände des Berges wieder schließen wollten.

Rasch, voller Angst um ihr Leben, wirft sie alles Geld wieder zur Erde und eilt, so schnell ihre zitternden Beine sie tragen, aus dem unheimlichen Berge hinaus. Erlöst atmet sie auf, als sie wieder im hellen Tageslicht an der freien Luft atmet.

Kaum ist sie heraus, da schließt sich auch mit donnerähnlichen Getöse der Berg. Alles ist wie es vorher immer gewesen. Das arme Weib könnte denken, es hätte geträumt.

Aber da erfaßt sie ihn heftiger Schrecken! Ihr Kind, ihr lieber Junge war in dem Ber-

potrafiła ruszyć się z miejsca. Gdy wreszcie nieco ochłonęła, kilkakrotnie przetarła oczy. Nie wierzyła, że to, co widzi, może być prawdą: we wnętrzu góry ujrzała pełno złota i srebra.

Od tego widoku dostała zawrotu głowy. Nigdy w życiu nie miała w ręce złotej monety. A tu tyle złota! „Chyba mogę sobie trochę zabrać”, pomyślała. „Wtedy moja bieda skończy się raz na zawsze! Ileż to nacierałam się z głodu i zimna!”.

Ostrożnie zbliżyła się do otwartej góry. Bała się, że skarby mogą zniknąć jej przed oczu, że wszystko okaże się snem. Ale gdy weszła do wnętrza przez rozchylone zbocza, stwierdziła, że wszystko jest jawą. Złoto lśniło jak promienie słońca, a srebro błyskało jak światło księżyca.

- Tak, wezmę z sobą trochę złota! - postanowiła. Ale jedną ręką nie mogła dużo nabrac, na drugim ramieniu trzymała przecieź swoje dziecko. Rozejrzała się i zobaczyła drąg wystający ze ściany. Taki sam, na jakim bogaci gospodarze wieszają pierzyny. Szybko posadziła na nim chłopczyka i oburącz nakładała złoto do fartucha.

Nagle usłyszała jakiś dziwny trzask. „To góra się zamyla” przemknęła jej przez myśl. Serce w niej załomotało ze strachu, rzuciła złoto na ziemię i drżąc cała, co sił w nogach wybiegła z tej strasznej góry. Ledwo odetchnęła z ulgą, usłyszała za sobą przeraźliwy huk. Góra się zamknęła. Wszystko wróciło na swoje miejsce. „Może to był sen?” pomyślała kobieta.

Wtem przeszył ją przeraźliwy strach. Jej dziecko, jej ukochany chłopczyk pozostał w górze! Krzyknęła tak strasznie, że echo długo dudniło po najdalszych krańcach boru budząc niedźwiedzie ze snu. Wyrywając sobie włosy, biegała w koło, uderzała głową w skaliste zbocza góry, wołając dziecko po imieniu.

Na próżno. Dookoła było cicho i głucho. Jedynie wiosenny wiatr przelatywał przez korony drzew. Kobieta,

ge geblieben. Sie raufte sich das Haar, sie rannte um den Berg, stieß mit dem Kopfe daran und rief das Kind mit Namen.

Aber alles blieb still und stumm. Nur der Frühlingswind fuhr brausend durch die Wipfel der Bäume. – Kein Mensch konnte ihr ihr Kind wiedergeben.

O, wie bereute sie, daß sie sich durch den Anblick des Goldes und Silbers hatte so blenden lassen. So sehr, daß sie auf ihr Kind, ihr Liebstes auf der Welt, vergessen konnte. Verzweifelt rannte sie zum Pfarrer und fragte ihn, was sie tun solle. Der riet ihr, zu fasten und zu beten, am selben Tage des nächsten Jahres und um dieselbe Stunde aber noch einmal an den Berg zu gehen. Vielleicht würde der sich wieder öffnen und sie zu ihrem Kinde einlassen.

Das war ein trauriges Jahr für das arme Weib! Kummer und Schmerz drückten es so nieder, daß es ganz grau wurde.

Bittre Zweifel plagten es. Wird der Berg sich auch wieder öffnen? Und wenn, wird mein Kind auch noch lebend darin sein? Aber wer sollte wohl für meinen lieben Jungen sorgen, wenn ich, seine Mutter, nicht bei ihm bin? Das Jahr ward der Frau so lang, wie keines in ihrem Leben. Hart büßte sie die Schuld, die sie begangen. Aber sie betete und gedachte des Kindes Tag und Nacht in Treue. So ging auch dieses schlimme Jahr vorüber, und endlich kam der Tag, an dem sie im vergangenen Jahr ihr Kind verloren.

Pünktlich zur selben Stunde, wie damals, begab sie sich in den Wald. Ihr Vertrauen sollte nicht getäuscht werden. Als sie an dem Berge ankam, tat er sich wieder vor ihr auf wie im vorigen Jahre, und hastig trat sie ein. Wieder häuften sich vor ihren erstaunten Blicken Gold und Silber in großer, großer Menge. Aber diesmal verlangte es sie nicht danach. Ihr Herz zog sie nur zu der

jęcząc i płacząc, błakała się po lesie.

Minął wieczór, minęła noc i nastąpił piękny wielkanocny poranek. Ludzie odświętne ubrani szli do kościoła. Po wsi rozchodził się zapach smakowitych pieczeni i wspaniałych kołaczy. Radość napełniała serca wszystkich, a słońce rozchylało na gałęziach zielone pąki liści.

Tylko biedna wdowa miała w sercu rozpacz. Jak mogła na widok złota zapomnieć o dziecku? Gdzie teraz znajdzie pociechę? Jak odzyskać dziecko?

Pograniona w smutku udała się do proboszcza. Dobroźniej cierpliwie wysłuchał kobietę. Namyślił się chwilę, a potem rzekł:

- Musisz pościć i modlić się przez cały rok. W sobotę przed następną Wielkanocą udaj się pod tę samą górę. Może znowu się otworzy i znajdziesz tam swoje dziecko.

Dla nieszczęsnej matki był to czas najgorszej udręki. Z bólu całkiem posiwała, jej postać się zgarbiła, twarz szczeriała. Dręczyła ją okrutna niepewność. „Czy góra się znowu otworzy?” - myślała w długie bezsenne noce. „A jeśli tak, czy moje dziecko będzie jeszcze żywe? Ach, czy ktoś się troszczy o mojego kochanego chłopca, kto daje mu jeść i pić, kto przykrywa na noc kołderką?”. Modliła się i pościła, żałowała ciężko grzechu. Dniem i nocą myślała o dziecku. Był to najdłuższy rok w życiu kobiety. Wreszcie dobiegł końca, wreszcie nadeszła sobota przed Wielkanocą, dzień, w którym minionego roku utraciła swoje dziecko.

Dokładnie o tej samej godzinie, jak wówczas, udała się do lasu. Drżąć cała stanęła przed ową straszną górą. I nagle, góra się otwiera! Tak samo jak przed rokiem! Kobieta wpadła do środka. I znów widzi piętrzące się przed nią zwały złota i srebra. Nawet nie spojrzała na skarby. Jej serce rwało się do miejsca, gdzie zostawiła dziecko.

A tymczasem chłopiec siedział na tym samym drągu, na którym go posadziła przed rokiem. Był szczęśliwy i

Stelle, wo sie ihr Kind gelassen hatte. Als sie ihre Augen dahin wandte, saß es munter und vergnügt dort auf der Stange, als habe sie es eben hingesetzt.

Da sah sie nicht rechts noch links, riß das Kind an sich und rannte mit ihm ohne Aufenthalt nach Haus. Dort erst, in ihrer kleinen Hütte glaubte sie es sicher und herzte und küßte es nun, als müßte sie alles nachholen, was sie in dem Jahr versäumt hatte.

- Aber - fragte sie es voller Staunen - sag, was hast du gegessen das Jahr hindurch?

- O, all das Brot und all das Fleisch, das die Bäcker und Fleischer beim Wiegen zu wenig gegeben haben.

- Und was hast du getrunken?

- Getrunken hab ich Milch, viel Milch. Alles das, was die Milchhändler von der guten Milch zurückbehalten und wofür sie Wasser hineingießen.

- Und wie kommt es, daß du dich an der Stange gehalten hast das ganze Jahr und nicht heruntergefallen bist?

- Deine Gebete und deine Liebe haben mich gehalten.

Der Junge aber wurde ein großer und kräftiger Mensch. Als er erwachsen war, sorgte er für die Mutter und suchte ihr alles Gute zu vergelten, was sie ihm getan.

* Aus der Sammlung *Oberschlesische Sagen*, nacherzählt von Paul und Hildegard Knötel, 2. Band, Phönix Verlag, Kattowitz 1911.

zadowolony, wyglądał na zdrowego i dobrze nakarmionego. Porwała dziecko i co tchu w piersiach wybiegła z góry. Biegła do domu. Tylko tam, w tej biednej chatce, będzie z nim bezpieczna. Już nikt nigdy nie zabierze jej chłopca! Już nigdy nie zostawi go samym! Gdy wpadła do chatki, ściskała go i całowała, chcąc nadrobić stracony czas i okazać mu czułość, którą nie mogła go obdarzyć, gdy siedział zamknięty w strasznej górze pełnej złota i srebra.

Gdy w końcu nacieszyła się dzieckiem, spytała zdziwiona:

- Powiedz mi, coś jadł przez cały rok?

- Oj, jadłem chleb imięso! Jadłem to, co piekarze i rzeźnicy urywają ludziom na wadze! - powiedział chłopiec.

- A co piłeś? - spytała matka.

- Piłem dużo, dużo mleka. Piłem mleko, które mleczarze sobie ulewają z baniek, w zamian dolewając wodę!

- A jak się to stało, że cały rok siedziałeś na drągu i nie spadłeś?

- Mamo, przecież to ty mnie trzymałaś!

Matka i syn żyli długo i szczęśliwie. Chłopiec wyrósł na silnego mężczyznę i dobrego człowieka. Pracował uczciwie, więc w domu był dostatek. Bardzo dbał o matkę i odwdzięczał jej się za miłość, jakiej od niej doznał.

Przekład: Joanna Rostropowicz

* Ze zbioru Górnośląskie baśnie, wydanego przez Paula i Hildegard Knotel, Phonix Verlag, Inh.: Fritz und Carla Siwinna, Berlin, Breslau, Kattowitz, Leipzig 1911

Spendenkonten des Oberschlesischen Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz:
Niederschlesische Sparkasse Görlitz
Spendenkonto „Schloß Lubowitz“ BLZ **850 501 00**,
Kto. Nr. **3210065**

Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa
Kredyt Bank S.A. Rybnik
Konto nr **98 1500 1214 1212 1005 7779 0000**

Berichtigung der Fehler in der Nr. 9/Sprostowanie błędów w numerze 9:

Seite/Strona 108:
es ist/ jest: (...) klomm ich zum Gipfel vollkommenen Bildwerkes Gottes empor zum Altvater.
es soll sein/powinno być: (...) klomm ich zum Gipfel vollkommenen Bildwerkes Gottes empor - zum Altvater.
Seite/Strona 111:
es ist / jest: postusza.
es soll sein/powinno być: pastusza.